Nr. 326 (2154) Warszawa, Czwartek 29 listopada 1923 r. Rok XXIX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 6 0000.—
bez odnoszenia „ 600000.—
na prowincji miesięcz. 650000.—
Zagranicą „ 1200000.—

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia w tekście (przed kron.) Mk. 30000
Nekrologi „ 12000
zwyczajne „ 20000
drobne za jeden wyraz „ 10000
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra
Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia
Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.
Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 173 | Numer pojedyńczy 30.000 mk.
Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Sprawa wydania tt. Bobrowskiego, Marka i Stańczyka.

KOMISJA UCHWALIŁA WNIOSEK PIASTOWCÓW WYDANIA DWÓCH POSŁÓW: TT. BOBROWSKIEGO I STAŃCZYKA.

REFERENTA WNIOSKU NIEMA!

Wczoraj na początku posiedzenia Komisji Regulaminowej przewodniczący pos. Popiel oświadczył, że zwołał Komisję dopiero 28-go z powodu tego, że kilka klubów nie powzięło jeszcze decyzji w sprawie wydania.

Ks. Lutosławski imieniem trzech klubów chjeńskich zaprotestował przeciwko postępowaniu przewodniczącego Popiela z powodu zbyt późnego zwołania komisji.

Przystąpiono do obrad rzeczowych. Pierwszy przemawiał referent *tow. Liberman.*

Na wstępie przedstawił dotychczasowy przebieg narad komisji w tej sprawie. Przypomniał, jak przed tygodniem po odczytaniu doniesienia prokuratury krakowskiej wszedł w merytoryczną ocenę postawionego żądania wydania posłów, jak po przemówieniu ks. dr. Lutosławskiego, popierającego owo żądanie, pos. Brodacki oświadczył, że nie mógłby na podstawie doniesienia prokuratury głosować za wydaniem i nie chcąc działać bez uchwały klubu, prosił o odroczenie posiedzenia w celu omówienia sprawy w klubach. Za tym wnioskiem głosowała cała komisja z wyjątkiem ks. Lutosławskiego, a więc i te stronnictwa, które w Sejmie termin 4-dniowy dla załatwienia sprawy w plenum uchwaliły.

Tę uchwałę komisji prasa prawicowa i stronnictwa większości w ten sposób zinterpretowały, że komisji chodzi o uzupełnienie materjału.

Zaczęła się tedy gonitwa za nowemi materjałami. Właściwie po myśli ustawy, prokurator krakowski nowych materjałów nie nadsyłał, bo ich nie miał. Wzięto się więc na sposoby. Dwa dni po posiedzeniu komisji wpłynęło do marszałka Sejmu pismo, zawierające rzekome nowe materjały.

„Natychmiast po otrzymaniu ich wręczył je urzędnik przewodniczącemu komisji w obecności mojej — mówi tow. Liberman. Przeczytawszy je razem z nim, natychmiast wziąłem je pod klucz, odmawiając jakichkolwiek wyjaśnień przedstawicielom prasy, wychodząc z tego założenia, że dopóki nie został odczytany list na komisji, dokument ten należy uważać za akt tajny. Mimo to dokument ten ukazał się w dosłownej odbitce w prasie prawicowej, co mogło się stać tylko z tego powodu, że z min. sprawiedliwości dano go prasie partyjnej. Prasa ta jednak dokonała na nim całego szeregu fałszerstw, pod których wpływem cała opinja publiczna nie wyłączając prasy lewicowej, informowała czytelników, że owe nowe materjały zostały przysłane z Krakowa, z prokuratorji krakowskiej. Tymczasem *to pismo zostało sfabrykowane w gabinecie min. sprawiedliwości* i nosi datę: Warszawa, dn. 22 listopada. Datę tę pisma prawicowe podały, *opuszczając miejsce napisania.*

Dalej opuszczono wstęp i załączone doń pismo min. sprawiedliwości, z którego wynika, że dokument ów jest sprawozdaniem urzędnika min., którego minister wysłał „dla nadzoru nad dochodzeniem w sprawie zajść krakowskich". Sprawozdanie to podpisane jest przez p. Kondratowicza, *jako prokuratora. To jest znowu fałsz.* P. Kondratowicz bowiem nie jest prokuratorem przy sądzie okręgowym w Krakowie, lecz urzędnikiem ministerjum.

Według ustawy o postępowaniu karnem, powołany do ścigania przestępstw jest prokurator przy sądzie właściwym, nie zaś urzędnik ministerjum. Konstytucja w art. 21 wyraźnie postanawia, że gdy chodzi o zezwolenie Sejmu na ściganie posła, to o takie zezwolenie do Sejmu winna się zwracać „władza właściwa", a więc niezawisły sąd. *W tym wypadku minister sprawiedliwości obalił przepisy Konstytucji,* pogwałcił przepisy procedury karnej, byleby tylko jaknajprędzej uczynić zadość życzeniu stronnictw większości, które były w pogoni za nowemi materjałami, widząc nicość doniesienia prokuratury krakowskiej, na której najwidoczniej ściganie posłów wymuszono. W raporcie p. Kondratowicza, złożonym ministrowi a obecnie udzielonym komisji, są wymienione nowe fakty, jak np. fakt wezwania, wystosowanego rzekomo przez posła Bobrowskiego do oddziału policji, aby złożyła broń. Dalej fakt przemówienia posła Stańczyka, wygłoszonego z automobilu pancernego. Czemu tych nowych twierdzeń swojem nazwiskiem nie pokrywa właściwy prokurator krakowski, albo też, jak tego Konstytucja żąda — władza sądowa, czemu wysunięto w tym celu urzędnika ministerjum, który wprawdzie ma tytuł prokuratora, lecz w rzeczywistości funkcji prokuratorskich przy żadnym sądzie nie wykonywa, udziału żadnego w dochodzeniach nie brał i nie bierze, skoro, jak sam minister w piśmie przyznaje, zlecone mu były tylko funkcje „nadzoru nad dochodzeniem".

Charakterystyczną rzeczą jest, że podczas gdy pismo prokuratora krakowskiego, a więc czynnika ponoszącego odpowiedzialność za śledztwo, jest ściśle sprecyzowane co do faktów, gdyż na każdy fakt podaje świadka, pismo nieodpowiedzialnego za śledztwo czynnika, jakim był w tej sprawie p. Kondratowicz, pismo spisane zdala od miejsca dochodzeń, wygląda, jak artykuł dziennikarski, podnosząc różne twierdzenia, niczem nie dowiedzione, poparte tylko ogólnikowym frazesem „twierdzono, doniesiono, powiedziano" i t. p. Prawdą jest, że co do przemówienia Stańczyka, zacytowanego b. szeroko w doniesieniu p. Kondratowicza, sam p. Kondratowicz mówi o świadku por. dr. Mayerze, który to całe przemówienie słyszał. A tymczasem *p. por. dr. Mayer zgłosił się do prokuratury w Krakowie i zaprotestował przeciw nadużyciu jego nazwiska w sprawozdaniu p. Kondratowicza, bo świadkiem tego przemówienia wcale nie był.* (W sali nabitej posłami różnych stronnictw w liczbie około 100 — wielkie poruszenie).

Co powiedzieć dalej o oskarżeniu pos. Bobrowskiego, który, według doniesienia, miał odbierać broń oddziałom policyjnym, skoro udowodniono, że pos. Bobrowski w dniu 6 listopada ani nie był w Domu Robotniczym, ani na ulicy wśród tłumu się nie znajdował, lecz przebywał w mieszkaniu swem. Następnie mówca cytuje ustępy z obrony, napisanej przez gen. Czikla i wydrukowanej w „Głosie Narodu", z której wynika, że ten generał przygotował szeroko zakrojoną akcję, celem zbombardowania całej starej dzielnicy krakowskiej za pomocą artylerji, bomb lotniczych i pancernych samochodów. „Całe stare miasto krakowskie — jak pisze generał — byłoby legło w gruzach, a na ruinach byłby się rozległ płacz wdów i sierot". Przed tą straszną rzezią i zniszczeniem Krakowa obronili gród podwawelski trzej obecnie tak zaciekłą nienawiścią stronnictw prawicowych nękani posłowie: Marek, Bobrowski i Stańczyk! Doprowadzili do uciszenia się wzburzonych tłumów, przerwania walki bratobójczej, do oddania broni. Czyż to nie jest istnym szałem, że politycy prawicowi i prasa rozpętały taką nagonkę przeciwko nim, wprowadzając ponadto w błąd opinję publiczną fałszami i wymysłami!

Sprawa powinna być rozstrzygnięta przez komisję objektywnie, nie ze stanowiska zemsty na P. P. S., przeciw której chce się chwycić broń polityczną. Wszyscy trzej posłowie usilny nacisk wywierają na referencie, by oświadczył się za ich wydaniem. Jednak mówca nie może pogodzić tego ze swojem sumieniem, ze swojem przywiązaniem do demokracji, której fundamentem jest parlamentaryzm i nietykalność poselska. Nie może dopuścić, aby dla dogodzenia żądzy zemsty partyjnej wtrącano do więzienia posłów, których jedynem przewinieniem było, że w swoich przemówieniach atakowali rząd z powodu nierozumnych i bezprawnych zarządzeń i że swoim wpływem i autorytetem moralnym przyczynili się do zakończenia walki bratobójczej.

Następnie zabrał głos minister Nowodworski, który w długim, bałamutnym wywodzie prawniczym, świadczącym o zupełnej nieznajomości ustaw karno-sądowych, obowiązujących w b. dzielnicy austrjackiej, wywodził, że p. Kondratowicz jest prokuratorem w tej sprawie. P. minister bardzo kiepsko usprawiedliwiał się z zarzutu, uczynionego przez referenta, że do śledztwa dobierał sobie sędziów śledczych z pogwałceniem ustawy i zasad niezawisłości sędziowskiej. Koroną jego przemówienia było przyznanie się do tego, że co do dr. Mayera istotnie zaszło tu przeoczenie, albowiem to co podano, jako zeznanie Majera, *było właściwie notatką Majera, streszczającą cudze opowiadanie o mowie pos. Stańczyka!*

Po mętnych wywodach pos. Jaroszyńskiego, zabrał głos **ks. Lutosławski,** który powiedział: Ochrona nietykalności poselskiej ma służyć do zasłonięcia posłów przed szykanami władz. Nie można jednak tej zasady rozszerzać tak dalece, aby uniemożliwić sądom wymiar sprawiedliwości. Przytoczona przez Sejm sprawa posłów Wyrębowskiego i Dymowskiego ma zupełnie inne tło. Mówca był wówczas na wiecu i słyszał to przemówienie i może stwierdzić, że nie było w niem nic takiego, przeciwko czemu możnaby było podnieść jakiekolwiek zarzuty.

Wydanie krakowskich posłów nastąpić winno w interesie współoskarżonych w tym śledztwie. Jakżeż bowiem w umysłowości podsądnych i całej opinji publicznej przedstawi się fakt, że gdy jedni odpowiadają — drudzy kryją się za nietykalność poselską. Straszenie aresztem posłów jest nie na miejscu, albowiem sądy niewątpliwie na tę drogę nie wejdą.

Mówca domaga się wydania wszystkich trzech posłów.

Pos. Silberschein (Koło żyd.) mocno protestuje przeciwko temu, aby komitet polityczny Rady Ministrów wywierał nacisk na Sejm w kwestji nietykalności poselskiej. Uważa to za niebezpieczny precedens na przyszłość.

Pos. Putek. Sprawę wydania posłów Marka, Bobrowskiego i Stańczyka, jak również i cały przebieg zajść krakowskich traktuje Rząd i większość rządowa z punktu widzenia zacietrzewienia partyjnego i swych interesów.

W Krakowie zmieniono dwuch prokuratorów, endeków, którzy jednak nie odpowiadali intencjom Rządu. Dano na ich miejsce nowych — posłusznych. Ten sam minister, który zmienił prokuratorów krakowskich, wywierał nacisk na prezesa Sądu Apelacyjnego i sprowadził sędziego śledczego z innego okręgu.

Oblicze komisji regulaminowej też zmieniono. Nie widzimy bowiem objektywnie na sprawę patrzących posłów z prawicy. Wysłano innych. Przytem ci, którzy wołają o sądy, sami już sprawę osądzili. Dowodem tego odezwa, którą załączono do wszystkich pism narodowo-demokratycznych, p. t. „Kainowa zbrodnia". W odezwie tej obwinia się o wypadki krakowskie nie tylko już posłów socjalistycznych, ale i posłów z „Wyzwolenia", a imiennie, pos. Dąbskiego, Sanojcę i Putka.

Jeżeli takie protokuły zeznań świadków, jak zeznanie por. Majera, służą ministrowi sprawiedl. do żądania wydania posłów, to i takie odezwy wystarczą p. ministrowi do żądania wydania takiej ilości posłów, jaka potrzebna będzie dla utrzymania większości rządowej.

Tu działa jakaś mafja. Kilkanaście wniosków o wydanie posłów opozycyjnych znajduje się już w komisji. Wnioski te są jakby pisane pod jedno dyktando: X czy Y namawiał do rzezi, gwałtów, do obalenia istniejącego ustroju społecznego i t. p.

Skoro jednak sam p. minister przyznaje, że wniosek prokuratora krakowskiego może być miarodajny, przeto nad tem drugiem pismem, które spreparowano w Min. Sprawiedl., należy przejść do porządku dziennego.

Przy tej sposobności ostrzegamy posłów z prawicy, by nie prowokowali. Niech nie myślą, że przez zamknięcie posłów krakowskich odniosą zwycięstwo, albowiem czynem tym zakłócony zostanie spokój w kraju. Nie myślcie, że rzesze ludowe cierpliwie będą znosić zamykanie w aresztach posłów krakowskich, o których sami wiecie, że byli pacyfikatorami Krakowa.

Pos. Konopczyński (Zw. L.-N.) cytuje przykłady z historji, iż w dawnej Polsce nietykalność poselska tak daleko nie sięgała, jak obecnie.

Pos. Brodacki (Piast) analizując dodatkowe pismo Min. Sprawiedl., oświadcza, że klub jego będzie głosował przeciwko wydaniu pos. Marka, natomiast uważa za konieczne, by pos pos. Bobrowski i Stańczyk wytłumaczyli się przed sądem ze stawianych im zarzutów rozbrajania policji i pochwalania czynów „bojowców" krakowskich (Głosy wśród posłów lewicowych: Panu Bogu świeczka i djabłu ogarek).

Tow. Liberman w świetnem przemówieniu odpiera argumenty posłów prawicy i pos. Brodackiego, uważając, że *tylko przesądzenie tej sprawy uprzednio przez kluby mogło wpłynąć na takie stanowisko pos. Brodackiego.* Wskazuje przytem, iż parlament francuski trzyma się innej metody, gdyż tylko w 2 wypadkach wydał dwuch posłów za zdradę stanu. Każdy sumienny poseł, jeśli nie będzie zacietrzewiony partyjnie, przychyli się do wniosku o niewydawanie posłów krakowskich.

Nastąpiło głosowanie. Za wnioskiem tow. Libermana *wypowiedziało się 7 posłów, przeciwko 8* (Chjena i Piast). Wniosek upadł.

Na wniosek pos. Brodackiego, rozdzielono wniosek pos. Lutosławskiego, domagający się wydania wszystkich trzech posłów i głosowano oddzielnie nad sprawą wydania pos. Marka i oddzielnie nad wydaniem pos. Bobrowskiego i Stańczyka.

Za wydaniem pos. Marka głosowało 6 posłów, ze Zw. Lud. Nar., Chrześc. Nar. Zjedn. Ludowego i Chadecji, przeciwko 9 posłów z opozycji i Piasta. Wniosek upadł.

Za wydaniem pos. Bobrowskiego i Stańczyka wypowiedziało się 8 posłów ze wszystkich stronnictw rządowych, przeciw 7 posłów z opozycji.

Tow. Liberman złożył votum separatum.

Przy tej sposobności zdarzył się charakterystyczny wypadek. Pos. Lutosławski oświadczył, iż wobec rozdzielenia wniosku przestaje go uważać za swój i zrzeka się referatu, podtrzymując swój pierwszy wniosek, jako wniosek mniejszości.

Pos. Putek proponuje, by referat objął pos. Brodacki, ewentualnie pos. Widota (Piast).

Pos. Brodacki zrzeka się.

Pos. Widota. Nie podejmuję się, ja jestem weterynarzem.

Okrzyki posłów z lewicy: Tchórze, pokażcie się w Krakowie.

Przewodniczący apeluje do większości, by nie utrudniała przeciągających się obrad i proponuje przegłosowanie wyboru referenta.

Postawiono dwie kandydatury: pos. Konopczyńskiego (Zw. L.-N.), za którym głosowało tylko dwóch piastowców, i pos. Brodackiego, który otrzymał 13 głosów, pozostałych członków komisji.

Mimo dokonanego wyboru pos. Brodacki oświadczył, że nie podejmuje się powierzonego mu referatu.

Na tem posiedzenie zakończono.

Obrady piastowców.

Sprawa wydania posłów socjalistycznych.

Wczoraj od samego rana do g. 4 pp. obradował klub parlamentarny „Piasta". Rozpatrywano przedewszystkiem sprawę wydania tow. Marka, Bobrowskiego i Stańczyka. Po referacie pos. Brodackiego klub powziął dziwaczną i niegodną — „kompromisową" uchwałę, aby klub „Piasta" głosował za wydaniem tow. Bobrowskiego i Stańczyka, a przeciw wydaniu tow. Marka!

W dyskusji zabierał głos poseł krakowski, red. Marjan Dąbrowski, który jako naoczny świadek zajść i człowiek blisko stojący wypadków i życia publicznego Krakowa, stwierdził, że oskarżenie jest nieuzasadnione i że posłowie socjalistyczni zasłużyli się wiele dla uspokojenia tłumu i zaprowadzenia porządku w mieście. P. Dąbrowski złożył wniosek głosowania przeciwko wydaniu.

Przeciwko wydaniu wszystkich trzech posłów przemawiali pp. Bryl, Pawłowski, Pluta, Posadzki, Poznański, Szmigiel i Targowski.

Sen. Błyskosz wniósł odroczenie decyzji aż do zbadania sprawy przez sejmową komisję, umyślnie w tym celu wybrana.

Przemawiał również sam p. minister spraw wewn. *Kiernik*, który całą godzinę przekonywał swoich towarzyszy partyjnych o konieczności wydania posłów socjalistycznych.

W głosowaniu wniosek sen. Błyskosza o odroczenie sprawy uzyskał 13 głosów przeciw 22.

Wniosek pos. Brodackiego, o niewydawanie tow. Marka przyjęto jednomyślnie, wniosek zaś wydania tow. Bobrowskiego i Stańczyka przyjeto 22 gł. przeciw 13.

W tym duchu otrzymali instrukcje przedstawiciele Piasta w komisji regulaminowej.

Omawiano pozatem sprawę upływającego dn. 30 b. m. ultymatywnego terminu uchwalenia ustawy o parcelacji i osadnictwie oraz sprawę poruszaną już przed kilku tygodniami zjednoczenia ruchu ludowego, które stało się znowu bardzo aktualne nawet dla Piastowców, wobec utworzenia Zw. Stronnictw Ludowych.

Dyskusja polityczna ma dziś być kontynuowana. Obrady piastowców cechuje dotychczas wielka rozbieżność zdań i niezadowolenie z panujących stosunków, a zarazem pełna dezorjentacja.

Sprawozdanie powyższe całkowicie potwierdza to, co pisaliśmy na tem miejscu: żądanie wydania naszych tow. jest aktem zemsty, nie mającym nawet cienia, nawet pozoru rzeczowego uzasadnienia. Min. sprawiedliwości popełnił cały szereg grubych nieprawidłowości, aby wesprzeć pierwotne podanie prokuratorskie, uznane przez komisję za zupełnie niewystarczające. Ale „nowy materjał", w Min. sprawiedliwości na zamówienie sporządzony, okazał się wprawdzie kompromitujący, lecz tylko dla zbieraczy tego rodzaju „motywów".

Piastowcy próbowali z początku oprzeć się terorowi ks. Lutosławskiego. Ale, jak zawsze, ulegli — ponieważ oddawna nie odgrywają samodzielnej roli i robią to, co im Chjena każe. P. Witos i p. Kiernik związali swój los z losem tego gabinetu i upadek jego traktują, jako swoje osobiste polityczne bankructwo. Stali się tedy niewolnikami Chjeny — i gdy Chjena zagrozi, gdy zęby im pokaże, gdy użyje zwykłych swoich sposobów wymuszania i teroru, poddają się w sposób, któryby budził litość, gdyby nie był tak nędzny i wyzuty poprostu z wszelkich znamion przyzwoitości i godności politycznej.

Tak było i tym razem. Chjena zażądała wydania trzech posłów; piastowcy struchleli, że w razie niezgody z ich strony Chjena mocno się na nich pogniewa — i postanowili większością głosów wydać — dwuch. Jest to dziki absurd, świadczący tylko o tem, że piastowcy mają nieczyste sumienie i próbują się z tego wykłamać w najniemoralniejszy sposób. Albo wszyscy trzej winni — albo żaden. Tak stoi sprawa. Tow. nasi działali tak, jak przystało na posłów P. P. S., działali w jednym duchu i jednym kierunku. I tak samo jak niema absolutnie żadnych motywów wydania tow. Marka — tak samo, w tej samej zupełnie mierze niema absolutnie żadnych motywów do wydania tow. tow. Bobrowskiego i Stańczyka. Piastowcy doskonale to wiedzą — i ich uchwała jest poprostu nędznym wybiegiem partyjnym, głęboko niemoralnym i kompromitującym doszczętnie p. Witosa i p. Kiernika, którzy na swoim klubie taką uchwałę wymusili. Piastowcy dopomagają zemście partyjnej Chjeny, głosami swemi rozstrzygają o wydaniu posłów, których postępowanie było bez zarzutu i którym Kraków i społeczeństwo polskie zawdzięcza, że doszło do pacyfikacji i że zbrodnicze, potworne plany Czikla nie zostały urzeczywistnione.

I czyż myślą, że odpowiedzialność swoją za wydanie posłów zmniejszą, że swój udział w zemście tych, którzy popierają Czików i ich metody przeciwko robotnikom polskim — osłabią, głosując za wydaniem 2 posłów, a nie 3-ch?!

P. Brodacki wstydzi się własnego wniosku i odmówił referowania sprawy w Sejmie. To już chyba szczyt kompromitacji piastowców! Klub Piasta w sojuszu z Chjeną doszedł już do ostatecznych granic upokorzenia i politycznej nędzy.

CENNE WYZNANIE GEN. CZIKIELA.

Były szef D. O. K. w Krakowie, krwawy gen. Czikiel, złożył cenne wyznanie na szpaltach chadeckiego „Głosu Narodu".

Opowiada on mianowicie o swoich zarządzeniach strategicznych w dn. 6 listopada i oświadcza, że jako ostatni środek, miał on w planie *zbombardowanie dzielnicy, w której znajduje się Dom Robotniczy.* Nie upierał się jednak przy tym planie, z chwilą, gdy otrzymał rozkaz cofnięcia wojska jako posłuszny żołnierz, u którego przeważa dyscyplina nad „źle pojętą ambicją wojskową".

Gdyby się inaczej stało — dodaje gen. Czikiel — *dziś część starego Krakowa byłaby ruiną; przygotowany był rozkaz bombardowania tej części miasta przez artylerję, lotników i samochody pancerne*".

I zauważa, że wtedy powstałyby „*kupy gruzów i płacz wdów i sierot*".

Gen. Czikiel sam przyznaje się do tego, że wszystko miał przygotowane, ażeby zamienić część Krakowa w „kupę gruzów"!

I jeszcze jedno.. Pisząc o posiłkach dla piechoty, gen. Czikiel oświadcza:

„Jako posiłki zostały zadysponowane *najpewniejsze części wojska,* t. j. dwa szwadrony 8 p. ul.".

„Naprzód" podając to oświadczenie, stwierdza, iż w „wybranych oddziałach" przeważa element nie-polski. Widocznie więc gen. Czikiel był zdania, że żołnierz, z pochodzenia nie-Polak, jest pewniejszy, podatniejszy do jego celów.

Z kłamstw prasy chjeńskiej.

„Dziennik Bydgoski" zamieszcza za jakiemś innem pismem chjeńskiem następującą „wiadomość" z Krakowa:

„Pamiętnego 6 listopada, gdy miasto było do połowy jeszcze w ręku bojówkarzy, do mieszkania redaktora Heckera późnym wieczorem dostało się 4 uzbrojonych drabów i przykładając mu karabiny do piersi zażądali, aby wydał im pieniądze, otrzymane z Rosji „na rewolucję".

Przerażony śmiertelnie Hecker wydał napastnikom swą całą gotówkę, t. j. 60 miljonów marek, poczem ci, zabrawszy mu jeszcze nieco biżuterji, opuścili spokojnie jego mieszkanie.

W socjalistycznym sztabie generalnym zajście to stało się niebawem głośne, ale starano się je zachować w tajemnicy, aby się nie ośmieszyć i nie narazić na urągowisko. Ale w rezultacie policja odkryła całą rzecz i o ile znajdzie tych czterech bojówkarzy, to Hecker może bodaj część swych pieniędzy od towarzyszy odbierze".

W odpowiedzi na tę plotkę, „Naprzód" oświadcza, iż wiadomość ta jest od początku do końca zmyślona.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE KRWAWEGO WTORKU.

Czytamy w „Naprzodzie":

„Śledztwo w sprawie krwawego wtorku prowadzone jest w dalszym ciągu w sądzie okręgowym karnym w Krakowie. W najbliższych dniach, ze względu na olbrzymi materjał śledczy zebrany w tej sprawie, prócz sędziego Hutha i sędziego Podobińskiego, przydzielonych będzie jeszcze do tej sprawy dwóch sędziów śledczych. Również do pomocy prokuratora Schwarza przydzielony jest z dniem wczorajszym prok. Hubl, przeniesiony z Górnego Śląska.

W ostatnich dniach sprowadzono do więzień sądu okręgowego karnego w Krakowie 6 osób pod zarzutem współudziału w walkach w dn. 6 listopada. Są to: Józef Kwinta, Piotr Zajdowski, Antoni Slabik, Józef Stolarczyk, Franciszek Synowiec i Kazimierz Kornicki, szofer. Prowadzone są dochodzenia przeciw urzędnikowi pocztowemu Kornickiemu o zbrodnię gwałtu publicznego. Do sądu i prokuratury wpływa codziennie wiele anonimowych listów, w których denuncjują się ludzie wzajemnie.

Komenda wojskowa nadesłała do prokuratury listę strat, poniesionych w dniu 6 listopada. Według tej relacji, zabitych zostało 12 żołnierzy i oficerów, lekko rannych 44 żołnierzy i oficerów, ciężko rannych 59 żołnierzy i oficerów. W koniach straty są następujące: 39 zabitych koni, zaś 77 koni rannych niezdolnych do służby w wojsku. Straty pochodzą z 1, 2, 3 i 4 szwadronu, oraz oddziału karabinów maszynowych 8 p. ułanów i II bataljonu 16 p. p.".

DALSZE REPRESJE W TORUNIU.

(Telefonem).

Dn. 25-go b. m. znów dokonano rewizji u tow. Heleny DOMAŃSKIEJ, przewodniczącej Komitetu Okręgowego P. P. S. w Toruniu, oraz u tow. Pola.

TOW. POLA ARESZTOWANO.

Za rządów drożyzny i paskarstwa

CODZIENNY WSKAŹNIK DROŻYZNY CHLEBA.

Oddział do walki z lichwą przy komisarjacie rządu ulegalizował nowy wskaźnik drożyźniany przez przyjmowanie do zatwierdzającej wiadomości cen wyznaczonych na chleb przez paskarzy zbożowo mączno - piekarskich.

Ten paskarski „sowiet" wyznaczył na dziś następujące ceny chleba:

Chleb pytlowy w hurcie 144,900 mk., w detalu 155,770 (poprzednio 139,750), sitkowy: w hurcie 125,475, w detalu 134,885; sitkowy II gatunku: w hurcie 110,250, w detalu 118,250 (poprzednio 107,500), razowy: w hurcie 103,160, w detalu 110,895 za kg. (poprzednio 104,275). Cena bule-

---

3)

PIOTR HAMP.

„Wzorowy" Urzędnik.

(Dokończenie).

Pożar pociągu numer 1837 pozwolił panu Leignelowi ocenić odpowiednio personel lekarski; są lekarze oddani interesom Kolei; są i inni, oddani interesom poszkodowanych. Pewien lekarz któremu bardzo zależało na tem, aby zostać lekarzem kolejowym, albowiem wtedy jeździ się darmo koleją, czynił wszystko, co mógł, aby przyjść z pomocą panu Leignelowi. Pan Leignel widział jak w ciągu dwóch godzin starał się wywołać sztuczne oddychanie u małego zwrotniczego.

— Dostał w plecy — mówił dzielny lekarz — ale nie w stos pacierzowy, albowiem udało mi się wywołać skurcz kończyn dolnych.

Istotnie poruszyły się zupełnie jak gałęzie jabłoni, potrząsane przez doświadczonego ogrodnika. Kiedy już nie było żadnej nadziei, aby Kolej mogła uniknąć odszkodowania należącego się za sto procent inwalidztwa zaczęto się przyglądać ranie, aby wspomnieć o niej dokładnie w protokule i wtedy dopiero zauważono, że stos pacierzowy jest zmiażdżony. Nieszczęśliwy zwrotniczy mógłby był umrzeć, mniej męcząc się i mniej cierpiąc, gdyby był pozostawiony w zupełnym spokoju. Nieudolna djagnoza lekarska, mająca źródło swoje w najlepszych zamiarach doktora, sprawiła, że podrzucano go w górę i poddawano masażowi, jak topielca, któremu ruch zwiększony może przywrócić oddech właściwy!

Najtrudniejsza w tym wypadku była sprawa związana ze śmiercią pewnego flisaka. Jego żona miała oberżę na brzegu kanału. Nie miała odpowiedniego wychowania. Nie miała też przyzwyczajenia, jakie mają żony górników, które z całą wyrozumiałością i ze spokojem oczekują wiadomości o śmierci z powodu gazów podziemnych. Przyjęła pana Leignela tak boleśnie, że zawód agenta kolejowego powinien był mu obrzydnąć, gdyby jego przywiązanie do zawodu nie było tak wielkie, że mógł oprzeć się wszystkiemu. Kiedy wreszcie zgodziła się być grzeczną, oświadczyła mu.

— Morderco! Można było uratować mojego męża. Leżał trzy godziny bez pomocy na peronie. Gdybyście byli zamknęli ranę, nie wylałaby się przez nią cała krew, jaką posiadał i żyłby jeszcze. Nie poczęstuję pana kieliszkiem wina. Nie łżyj pan. Mój mąż zarabiał wiele pieniędzy. Jego gabar znajdował się wciąż w podróży. Straciłam doskonały zarobek. Panu to wszystko jedno. Panu płacą miesięcznie. I taką gębę przysyła Kolej, aby mnie pocieszyła!

— Pani Destrémont — odrzekł z niezmąconym spokojem pan Leignel — Kolej nie pragnie śmierci podróżnego. Jest nią raczej bardzo zmartwiona i współczuje jak tylko może rodzinie. Dostarczyła już trumny.

Oberżystka uderzyła pięścią w ladę szynkowni:

— Sosnowa trumna dla właściciela galaru! Trumnę waszą rzuciłam do ognia i położyłam męża do trumny dębowej z ozdobami niklowanemi. Miał piękny pogrzeb; stawili się wszyscy marynarze. Zasłużył sobie chyba na to. Nie był przecie takim nędzarzem jak pan.

Leignel zdobył się na spokój i wydobył z siebie najwyższe tony wymowy.

— Kolej spełni swój obowiązek. Niech pani powie, czego sobie życzy na poziomie zarobków ś. p. męża. Ile zarabiał na każdej podróży i ile takich podróży wykonywał co rok?

— Ile chciał. Przewoził węgiel dla wielkich pieców, półtora franka za tonę taniej niż wasza bezwstydna kompanja zbrodniarzy.

Leignel pomyślał, że jeżeli ta sprawa przedstawia się mizernie ze względu na wielką odpowiedzialność majątkową kolei, to jednak on nie straci na tem, ile że dołączy do akt memorjał w przedmiocie konkurencji, jaką czyni kolei marynarka rzeczna. Otrzymał od wdowy po właścicielu statku wiele cennych wiadomości i dołaczył mapkę kanału z oznaczeniem na niej wszystkich fabryk, zaopatrywanych przez flisaków ze statystyką robotników i paliwa zużytkowywanego przez każde poszczególne przedsiębiorstwo.

Leignel lubił walkę z komunikacją wodną. Nikt z urzędników nie rozumiał tak dobrze, jak on, dwu koniecznych zasad monopolu komunikacji: zniechęcania podróżnego zgłaszającego pretensje i kompromitowania handlu rzecznego. Jego szef zapowiedział mu awans:

— Uwagi zawarte w pańskim memorjale wpłyną na zmianę taryfy P. V. 103. Kolej obniży skalę opłat dla węgla na drodze z kopalni do wielkich pieców i to w takim stopniu, aby żaden statek rzeczny nie mógł wytrzymać współzawodnictwa z koleją. Gabar jest hańbą naszych czasów, które korzystać powinny tylko z usługi wagonu kolejowego. Droga cywilizacji prowadzi wzdłuż toru kolejowego a nie poprzez wodę. Zwracając uwagę kompanji kolejowej na możność zniszczenia handlu rzecznego, oddaje pan usługi nietylko Kolei ale i Francji.

Kiedy Leignel przyszedł do wdowy po właścicielu statku, aby wytłumaczyć, czego się może spodziewać po kompanji kolejowej znalazł ją w rozpaczy.

Klijentela ubywała. Wybrzeże rzeki porosło trawa. Oberżystka skarżyła się grzecznie i cicho, albowiem smutek odbierał jej siłę.

— Niedługo pozostanie mi tylko renta, jaką otrzymam od kolei. To niewiele. Gdyby mąż żył poszukalibyśmy pracy na kanale, żywym jeszcze. Nasz kanał zamiera powoli. Kopalnie węgla przestały korzystać z komunikacji wodnych. Wysyłają węgiel wagonami.

— Nie wiem nic o tem, proszę pani. To nie mój wydział. Ja tylko staram się, aby pogodzić interesy podróżnych z interesami Kolei. Kopalnie ponosiły straty na skutek powolności komunikacji wodnych i przerwy w tych komunikacjach podczas mrozów.

Oberżystka zaczęła przeklinać koleje żelazne.

— Spokojne było życie, zanim wynaleziono koleje. Gabar nie zabił nigdy człowieka, to jest jazda piękna i szlachetna. Gabar jest czysty jak mieszkanie. Przy pomocy dwu koni można przewozić trzysta ton węgla. Wasz tor kolejowy sprowadził drożyznę. Węgiel nie potrzebuje pośpiechu w przesyłce. To nie świeże brzoskwinie. Pędzicie towary, zabijacie ludzi. Jesteście największą nikczemnością, jaka się urodziła na ziemi od czasu, jak Bóg stworzył świat.

Kiedy pan Leignel, już jako szef biura, po upływie sześciu miesięcy trafił w te strony irysy i nenufary kwitły aż po środek kanału. Przed zamkniętym domem oberżystki trawa rosła niedbale. Nikt po niej nie deptał, ani ludzie ani konie.

Pan Leignel kochał przyrodę. Miejsce było śliczne. Przychodzi tu często w niedzielę — łowić ryby na wędkę.

Tłom. Henryk Bezmeski.

czek pozostaje bez zmiany i wynosi w hurcie 10,000 mk., w detalu 11,000 mk. za sztukę.

Również od dziś podwyższona zostaje cena chleba wypiekanego przez Wydział Zaopatrywania: pytlowego ze 113,000 do 145,000 mk., 70% przemiału — z 85,000 do 110,000 i razowego z 80,000 do 103,000 mk. za kg. w sprzedaży detalicznej. (b.).

Nadmierne te ceny nie są jeszcze ostateczne, obszarnicy bowiem usilnie pracują w kierunku dalszej zwyżki cen zboża i mąki.

Wczoraj giełda towarowo - zbożowa nie odbyła się. Natomiast w obrotach pozagiełdowych panowała w dalszym ciągu tendencja zwyżkowa. Według otrzymanych wiadomości w Bydgoszczy żądano za 100 kg. żyta loco stacja załadowcza do 8,000,000 mk. Kolosalną tę zwyżkę tłumaczyć można liczeniem przez producentów na wywóz. W związku z tym daje się odczuwać brak mąki tak w młynach, jak i w piekarniach.

Zboże zamiast do miast Polski wysyła się do Gdańska, dokąd wobec tego, że wywóz żyta nie jest ograniczony, handlarze zbożowi wysyłają obecnie olbrzymie zapasy żyta, przez co wywołują na naszych giełdach towarowo - zbożowych nieznaną dotychczas zwyżkę cen. Gdańsk magazynując zboże polskie, płaci za korzec nie mniej niż dwa dolary. W związku z tem cena żyta wśród eksporterów, wyzyskujących tę sytuację, waha się od 2 do 3 dolarów. W ten sposób omijany jest, teoretyczny zresztą, zakaz eksportu żyta.

KROPLE MLEKA NA WAGĘ ZŁOTA!

Mleko — jedyny odżywczy pokarm ubogich dzieci — staje się dla rodzin średnio zamożnych nawet coraz mniej dostępne.

Według opinji kół zainteresowanych, na obecną drożyznę mleka wpływają następujące trzy główne przyczyny: udział w handlu mlekiem pośredników, nigdy nie mających z tym handlem do czynienia i podbijających ceny mleka; znaczne podrożenie masła, od cen którego mleko znajduje się w ścisłej zależności, wreszcie dążenie do wyrównania cen mleka z cenami żyta, które w ostatnim miesiącu znacznie poszły w górę. Ustalone przez większe firmy mleczarskie ceny obowiązują do dn. 1 grudnia r. b., nie są one jednak, niestety, przestrzegane przez ogół handlujących mlekiem.

Nie trafia do ich kamiennych serc okrzyk: Ratujcie dzieci, udostępniając im mleko.

Z jednej strony rząd likwiduje, ze względów oszczędnościowych, spuściznę po Amerykanach, którzy karmili 400,000 dzieci, z drugiej bezkarnie pozwala spekulantom wyśrubowywać cenę mleka!...

PASKARZE OTRZYMUJĄ TYSIĄCE WAGONÓW, SPOŻYWCY — OKRUCHY CUKRU.

Minister spraw wewnętrznych, p. Kiernik, zatwierdził podział kontyngensu listopadowego cukru między ogólno - krajowe związki spółdzielcze i wydziały aprowizacyjne miast, korzystające w tej dziedzinie z pośrednictwa nadzwyczajnego komisarjatu zwalczania drożyzny. Z ogólnej ilości 600 wagonów, spółdzielnie otrzymają 326 wagonów, miasta zaś 264. Z liczby wagonów, przeznaczonych dla miast, Warszawa otrzyma 90 wagonów, gminy podkrakowskie i miasta zagłębia solnego — 29 wagonów, reszta (135 wag.), podzielona będzie między miasta przez Tow. Aprowizacji miast, zachowane będą przytem zasady zeszłomiesięcznego podziału. Nadzwyczajny komisarz zwalczania drożyzny pozostawił sobie do dyspozycji 6 wagonów cukru, które będą użyte, w razie potrzeby, na zaspokojenie potrzeb Górnego Śląska.

Geszefty Chjeńsko-żydowskie.

Agencja dziennikarska „Varsovia" dowiaduje się, że sprawa wydzierżawienia monopolu tytuniowego grupie „francuskiej" Lewi i Gordon została przez Rząd zasadniczo zdecydowana. Pertraktacje w tej sprawie wkrótce zakończono. Na podstawie powyższej umowy „francuskie" konsorcjum ma wypłacić Skarbowi rzekomo 250.000.000 franków szwajcarskich, oraz coroczny dochód akcyzowy. Termin umowy przewidywany jest na przeciąg 45 lat.

W sprawie tej ostrzegawczy głos zabrał wczoraj b. minister skarbu, Wład. Grabski, który — przytoczywszy bezstronnie wszystkie za i przeciw temu „złotemu" interesowi— pisze:

„Wszystko powiedziane przemawia za tem, że najlepiej byłoby właśnie monopolu tytuniowego nie wydzierżawiać i starać się o pożyczkę inną drogą. Gdyby zaś innej drogi nie było, to trzeba dopilnować, aby pożyczka i dzierżawa monopolu nie stały się eksploatacją Polski, tak jak to w dotychczasowych projektach było zawsze widoczne. To, że dziś marka polska spada tak gwałtownie, nie może być dostatecznem usprawiedliwieniem, ażeby zaniedbać najbardziej istotne warunki sanacji skarbu, jakiemi są: wzmożenie źródeł dochodu skarbowego i uzdrowienie życia gospodarczego. Zła umowa pożyczkowo - dzierżawna może fatalnie zaciążyć na życiu gospodarczem i zubożyć wydajność dla skarbu monopolu tytuniowego na długie lata".

Zebranie doroczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego

Towarzystwo Naukowe Warszawskie jest jakby drugą polską Akademją Umiejętności. Nie dziw, że jego zebranie doroczne jest uroczystością, interesującą wszystkich tych, których wogóle interesują duchowe wartości społeczeństwa, w pierwszym zaś rzędzie nauka ścisła.

Pod tym względem ciekawą rewelację zawierało sprawozdanie sekretarza generalnego, p. Kazimierza Stołyhwy. Okazuje się, że na apel, wzywający do możliwie wydatnej pomocy finansowej Towarzystwu, pomocy natychmiastowej, aby zapobiegła przerwie w jego działalności, odpowiedziały żywo — najszersze koła ludzi niezamożnych: one podtrzymały istnienie Towarzystwa.

Zamożni, czyli możni tego świata, z nielicznemi wyjątkami — pozostali głusi. Po co im nauka? Nauka nie daje doraźnych zysków w monecie brzęczącej (szeleszczącej obecnie).

Po przemówieniu wstępnem prezesa, p. Jana Kochanowskiego, sekretarz w treściwem przemówieniu zaznajomił obecnych z działalnością Towarzystwa w roku ubiegłym.

Członków honorowych liczono 7, rzeczywistych 137. T-wo jest w stałym kontakcie naukowym z wielu najpoważniejszemi instytucjami naukowemi zagranicą i wszystkiemi najważniejszemi polskiemi. Wysyłało przedstawicieli swych na Zjazdy międzynarodowe, jak kongres historyków w Brukseli, kongres badań psychicznych (w Warszawie) i kongres historji religji w Paryżu. Dzieli się na trzy wydziały: I — językoznawstwa i literatury, II — nauk historycznych, społecznych, filozoficznych i antropologicznych, III — nauk matematycznych i przyrodniczych. Nie można powiedzieć, aby wszystkie rozwijały działalność równie żywą. Imponujący jest np. obraz prac z dziedziny antropologji i etnologji, także z biologji, ale uderza zupełny prawie brak znaku życia w dziedzinie nauk społecznych. Byłoby rzeczą ciekawą dociec, dlaczego dziedzina ta w Towarzystwie Naukowem warszawskiem jest zupełnie zaniedbana. Czyżby to prawda naukowa była tu zbyt niewygodną, aby jej można było dać swobodę głosu?

Sekretarz zakończył ponownem wezwaniem o pomoc — do tych, „którzy rozporządzają fortunami olbrzymiemi, a którzy, niestety, nie wykazali dotychczas zrozumienia należytego doniosłości i potrzeb nauki".

Zobaczymy, po raz który z rzędu wołał na puszczy.

Z kolei prof. Białobrzeski wygłosił interesujący odczyt o „Współczesnych poglądach na istotę światła".

Oświadczenie Związku Polskiego Naucz. Szkół Powsz.

Zarząd Główny Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych odpowiadając na komunikaty T. N. S. W. umieszczone w prasie, a wywołane ustępem art. „Nowy kurs" w „Głosie Naucz." oświadcza.

Redakcja „Głosu Naucz." umieściła artykuł „Nowy kurs" w Nr. 13 — 15. „Głosu Naucz." na podstawie ścisłych danych i rzeczowych dowodów w interesie dobra publicznego.

Roman Tomczak, Sekretarz Generalny. — Senator Stan. Nowak, Prezes.

Dla wyjaśnienia dodajemy, że w art. „Nowy kurs" na podstawie rzeczowych dowodów wystąpiono przeciwko organizacjom endeckim, które z chwilą mianowania ministrem oświaty p. Głąbińskiego, żądały od niego usuwania nie-endeków ze szkolnictwa.

Sprawa Bagińskiego i Wieczorkiewicza

Dzień ósmy rozpraw.

Poza zeznaniami Cechnowskiego i hipotezami na tych zeznaniach budowanemi, najpoważniejszą poszlaką przeciwko oskarżonym był

„tajemniczy szyfr",

znaleziony przez władze więzienne w dramacie „Wódz" Marcinkowskiej, który miał rzekomo pisać por. Bagiński w celu porozumienia się ppor. Wieczorkiewiczem. Sprawę tego szyfru sąd badał z niezwykłą drobiazgowością, zdając sobie sprawę, iż na nim przedewszystkiem opierać się będzie przy wyrokowaniu. Obok świadków oskarżenia dopuszczono wszystkich świadków obrony, których nazwiska wypłynęły z toku badania, a nadto wezwano rzeczoznawców - kaligrafów.

Świadkowie ci zachwiali bardzo poważnie ten punkt aktu oskarżenia, a rzeczoznawcy wręcz obalili go zgodnem orzeczeniem. Według nich jest rzeczą pewną, iż

Bagiński nie był autorem szyfru,

nie mógł również w ten sposób porozumiewać się z ppor. Wieczorkiewiczem.

Kto ten szyfr stworzył? —

to pozostaje tajemnicą wojskowego więzienia śledczego i jego bibljoteki — tajemnicą, którą prokuratura winna corychlej wyjaśnić.

Zagadkowy ten szyfr jeszcze bardziej zaciemnia całą sprawę, potęgując wrażenie jej prowokacyjnego początku.

Oprócz szyfru sąd rozpatrywał sprawę kwitów, które Maśliński wystawiał por. Bag. wzamian za otrzymane pieniądze oraz sprawę prawdziwości zeznań p. Ławkowiczowej.

Jak na sądzie rozwiewała się tajemnica szyfru.

Urzędnik wojskowy IX rangi **Roman Lamparski,** pełniący obowiązki referenta oświatowego w więzieniu, wyjaśnia, że książki po celach roznosił podchodąży Pniewski w asystencji klucznika. Książka „Wódz" wydana została nie na tak zw. I rejon (więźniów niebezpiecznych) w dniu 6 września i wróciła do referatu oświatowego w dn. 9 września.

Referat notuje tylko, jakie książki wydaje do roznoszenia — niema jednak danych, który więzień jaką książkę bierze. Więźniowie nie kwitują z odbioru książek.

Czy który oskarżony miał tę książkę w swoim ręku, świadek tego twierdzić nie może. Gdy mu chor. Pniewski z klucznikiem zwracali inkryminowaną książkę, nie pytał u kogo ona była. Książkę powierzchownie przeglądał. Od dn. 9 do 22 książka wedle kartoteki była w bibljotece. W dniu 22 dostał ją por. rezerwy Głowacki, który następnie zameldował, iż **książka zginęła.** Świadek nie robił śledztwa, a kazał por. Głowackiemu zapłacić równowartość książki, bo... nie wiedział, iż **książką zajęła się defensywa!**

Badany przez obronę świadek zeznał, iż Głowąckiemu książkę zabrał Jasiński, a ten ostatni oddał ją dr. Sommerowi. Mówi dalej, iż książki wydawane obowiązany jest przeglądać profos. Przy dalszych pytaniach obrony świadek denerwuje się i oświadcza:

„Jestem nauczycielem, z więziennictwem nie mam nic wspólnego, nie mam nawet obowiązku znać regulamin".

Por. Bagiński wyjaśnia, iż jeden klucznik obsługiwał 5 więźniów oficerów i nosił do nich książki.

Po zeznaniu świadka pozostaje

zagadka

czemu por. Głowackiemu kazano zapłacić za zaginioną książkę, skoro zwierzchność więzienia oddała tę książkę do defensywy? W celu rozważenia tej zagadki sąd postanowił wezwać por. Głowackiego, któremu „zginęła" książka, plutonowego Pniewskiego, który pełnił obowiązki bibljotekarza, klucznika i kpt. dr. Sommera.

Por. rezerwy St. Głowacki

odbywając karę w więzieniu był w czasie od 14 sierpnia do 18 listopada w izbie chorych. W końcu września, mając dostęp do bibljoteki wybrał sobie książkę „Wódz" i zaczął czytać tego samego wieczora. Pierwszy zauważył jakieś znaki i w obecności por. Jasińskiego odcyfrował 3 słowa: „fotografje — śledztwo — pokazywali". Jasiński oddał książkę dr. Sommerowi. Świadek zameldował, iż

„książka zginęła".

— Dlaczego?

— **Musiałem tak zrobić!**

— Czy mówili świadkowi, **iż ma zapłacić** odszkodowanie?

— Mówili!

Czy świadek **godził się na zapłacenie** odszkodowania — nie pamięta!

Plutonowy Pniewski

nauczyciel analfabetów i bibljotekarz więzienny, potwierdza, iż wraz z klucznikiem roznosił książki, lecz do por. Bagińskiego

takiej książki nie zanosił!

Zachęcony tytułem, wziął ją do siebie, przerzucił wieczorem i oddał nazajutrz jednemu z więźniów podoficerów — jak to często czynił. Na trzeci dzień oddał książkę por. Wiszniewskiemu, pracującemu w referacie oświatowym.

Badany przez przewodniczącego stanowczo twierdzi, iż por. Bagińskiemu książki nie dawał, a na dowód, że ją zna, daje krótką treść książki, którą przerzucił.

W końcu zaznacza, iż obowiązek przeglądania książek ma klucznik, oraz, że w więzieniu zdarzały się nieraz w książkach podkreślane litery, naprz. w pismach Sienkiewicza, co potwierdzić może chorąży Przybyłło, który wycierał, a nawet wyskrobywał niektóre litery.

Kpt. dr. Sommer

wezwany powtórnie, powtarza swoje zeznanie, przyznając, iż nie wie, kto książkę pożyczył, a opiera się jedynie na notatce Lamparskiego.

Zapytany o Jasińskiego, który mu wręczył książkę, dr. Sommer oświadcza, iż sam zdziwił się, skąd Jasiński wie, że książkę tę miał por. Bagiński? Jasiński odpowiedział, iż sprawdził to, poczem charakteryzuje go jako „podenerwowanego"...

O ile zeznania te zakwestjonowały oskarżenie co do szyfru, to

ekspertyza

zupełnie rozwiała wszelkie wątpliwości. Badając znaki i litery znalezione w książce „Wódz" obaj eksperci pp. Kwieciński i Starzyński doszli do zgodnego wniosku, iż

nie jest to pismo Bagińskiego.

Liter do ekspertyzy było dość. Pismo jest swobodne — autor nie silił się, aby zmienić charakter. Podobieństwa do pisma por. Bagińskiego niema. Każda litera jest tak znamienna, że można się na każdej z nich opierać. Eksperci doszli do tego wniosku na podstawie porównań, prób i metod, ogólnie znanych w grafologji. Ze względu na wyrobienie pisma i ładny jego charakter, litery w książce możnaby raczej przypisać ppor. Wieczorkiewiczowi, w tym kierunku jednak zachodzą tak poważne wątpliwości, że stwierdzić można, że nie jest to pismo Wieczorkiewicza. W każdym razie nic konkretnego w tym kierunku nie spostrzeżono.

Ekspertyza depesz,

które, wedle aktu oskarżenia, miał wysyłać do Cechnowskiego ppor. Wieczorkiewicz, wypadła dla niego niekorzystnie: eksperci, porównywając oryginały depesz z pismem ppor. Wieczorkiewicza, por. Bagińskiego, Maślińskiego i Krasińskiego, orzekli, iż pisać je mógł tylko Wieczorkiewicz, który ma charakter wyrobiony: pismo ostre, tak zw. „chude" z charakterystycznemi łączeniami i budową liter.

Naśladować takie pismo mógłby tylko ktoś, kto ma ładny wyrobiony charakter. Bagiński, jako mający niełądny charakter pisma, nie mógłby go naśladować.

Wreszcie co do zauważonych notatek w notesie przy kalendarzyku, ekspertyza chemicznie wydobyła na wierzch słowa: „koch"... „walczę"... „rodzi"... „Wieczork" — ten ostatni wyraz przy dacie 25.III.

Sprawa kwitów

z podpisem Maślińskiego wyjaśnioną została w sposób następujący:

Ppor. Lipiński, adjutant wytwórni kapsli i kapiszonów, podczas dokonywania rewizji wśród pracowników na zasadzie rozkazu Min. Spr. Wojsk. otrzymał od młodszego majstra Dutkiewicza 2 kwity z podpisem Maślińskiego, które mu Dutkiewicz oddał dobrowolnie „ze względu na toczącą się sprawę".

Majster Dutkiewicz wyjaśnił, iż dn. 12 lutego por. Bagiński prosił go o odniesienie listu do Maślińskiego i osobiste oddanie. Zobaczywszy, iż Maśliński wyjął z listu pieniądze, zażądał kwitu i otrzymał kwit na 280 tysięcy. W dwa dni później świadek odniósł drugi list i otrzymał kwit na 100 tysięcy mk. Nazajutrz mówił, iż list oddał i ma kwity...

— Zbyteczne! — rzekł mu por. Bagiński.

W uzupełnieniu por. Bagiński wyjaśnił, iż w ten sposób, otrzymawszy jakiś dodatek, zwracał dług zaciągnięty u Maślińskiego.

Zaciągnięcie tego długu kojarzy się z okresem pierwszej znajomości z p. Gliksmanówną, która się tak dziwiła, skąd por. Bag. ma pieniądze...

Następna sensacja —

to zeznanie klucznika więziennego **Piotra Tuzika,** który zeznał, iż złapał raz list podkładany por. Bagińskiemu przez ordynansa Duglasa pod menażkę, list, rzekomo pochodzący od poprzedniego ordynansa Mackiewicza, który rekomendował nowego ordynansa jako zaufanego i proponował podkładanie listów przy słaniu łóżka.

Por. Bagiński uważa to za chęć sprowokowania go, tembardziej, iż nowy ordynans kładł list tak, aby klucznik to zauważył.

Klucznik zeznaje, że Duglas został za to ukarany.

— A Mackiewicz — niby autor listu?

— Tego nie wiem!!!

Świadek nadto dodaje, że obok por. Bagińskiego siedziało jeszcze 2 czy 4 oficerów, że Pniewski nosił po kilka książek, że więźniowie wybierali co chcieli, a nikt tego na miejscu nie notował.

Wreszcie ostatni świadek

Antoni Ławkowicz,

który sam stawił się w sądzie, aby dać świadectwo prawdzie wobec cytowanych onegdaj przez por. Pobóg-Filipowskiego oskarżeń swej ex-żony.

Por. Bagiński — mówił ten świadek — przychodził do mnie, aby podpisać mi zaświadczenie, że byłem w Legjonach, ponieważ dowody mi zaginęły, a chciałem w dniach inwazji bolszewickiej wstąpić do wojska polskiego.

Ex-żona moja z domu Dorota Weckstein, powodowana nienawiścią, iż, rozszedłszy się, nie chcę jej ustąpić mieszkania, zaczęła opowiadać o mnie hańbiące wieści.

Komunistą nigdy nie byłem i nie jestem.

Zebrań konspiracyjnych nie urządzałem, zwłaszcza w czasach inwazji żona po połogu leżała w łóżku. Inkryminowanego zdania por. Bagiński nie mógł wygłosić, ponieważ w dniach ogólnej paniki tematem wspólnych rozmów była troska o rodzinę.

Por. Bagińskiego świadek znał bliżej ze Szczypiorny.

Kim jest por. Pobóg-Filipowski? —

pyta dyskretnie obrona.

— **Uchodzi za narzeczonego byłej mojej żony.**

— A gdzie ona się znajduje?

— Nie wiem, podobno zagranicą, ostatni raz widziałem ją przed wielu tygodniami, objawiała niezwykłą troskliwość o dziecko, będące u ojca.

Wtedy mniej więcej potwierdziła w śledztwie zeznanie por. Pobóg-Filipowskiego przysięgą i — wtedy mąż jej został aresztowany i badany przez nadkomisarza Piątkiewicza, co robił podczas inwazji. Skutkiem tego było zwolnienie go 1-go listopada ze stanowiska w Min. Pracy i Opieki Społ., gdzie pracował 4 i pół roku.

Po zeznaniu świadka tego wynikła

kwestja zaprzysiężenia go,

a właściwie złożenia przez niego uroczystego przyrzeczenia, wobec tego, iż zadeklarował się jako bezwyznaniowiec.

Sąd po naradzie postanawia świadka nie zaprzysięgać, z motywów proceduralnych, nie kwestjonując prawdomówności jego zeznania.

Dziś badanie reszty świadków i ekspertyza materjałów wybuchowych. Jutro przemówienia stron. Wyrok spodziewany jest w sobotę.

ODCZYT ARTURA ŚLIWIŃSKIEGO.

W związku z rocznicą powstania listopadowego Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego organizuje dn. 1 grudnia o godz. 8 wiecz. w sali T-wa Hygienicznego odczyt ob. A. Śliwińskiego: „Joachim Lelewel, jego życie, działalność społeczno - polityczna i naukowa". Bilety w cenie od 50 do 200 tys. nabywać można w Sekretarjacie T.U R., Warecka 7, od 5 — 7 popoł., w Administracji „Robotnika", w O.K.R. P.P.S. i w Księgarni Robotniczej, Wspólna 17.

O swobodę koalicji i wolność strajku.

Wczorajsze posiedzenie Komisji ochrony pracy wypełniła dyskusja nad wnioskiem **tow. Żuławskiego,** który zaproponował, aby w ustawie „o zabezpieczeniu swobody dania, wzięcia, albo wykonania pracy" wstawić nowy artykuł 4 następującej treści: **„Kto celem ograniczenia swobody w przygotowaniu lub przeprowadzeniu zmowy, przewidzianej w art. 2, stosuje zakaz stowarzyszania się, grozi wydaleniem, lub wydala stowarzyszonych, lub ich mężów zaufania z pracy, kto wobec biorących udział w zmowie stosuje środki gwałtowne, kto stara się biorących udział w zmowie zastraszyć przez areszty, lub wydalenia z pracy, kto nazwiska biorących udział w zmowie podaje do wiadomości innych przedsiębiorców, celem przeszkodzenia, lub utrudnienia im otrzymania u nich pracy, kto wreszcie w jakikolwiekbądź inny sposób stara się przeszkodzić w wzięciu udziału w zmowie — o ile nie stosouje się surowszego przepisu karnego, ulegnie w drodze sądowej karze do 1 miesiąca i 500.000 mk., lub jednej z tych kar".**

Wniosku tego bronili w świetnych przemówieniach tow. tow. **Żuławski, Ziemięcki, Reger i Stańczyk,** oraz posłowie Waszkiewicz i Pociecha(N. P. R.).

Pos. dyrektor Sykała (N. Z. L.), Harasz (Ch.-D.) i ks. Wójcicki (Ch.-D.)—przemawiali wprawdzie że przesłanki tego wniosku są zupełnie słuszne, lecz, że, niestety, głosować za nim nie mogą. Na usprawiedliwienie swoje nie potrafili przytoczyć żadnego ważkiego argumentu.

Ciekawe stanowisko zajął reprezentant Min. Sprawiedliwości, p. Kuczyński, który w pierwszem swem przemówieniu wytoczył przeciwko wnioskowi tow. Żuławskiego najcięższe kolubryny, zapożyczone z lamusa „Dwugroszówki", a wreszcie zaryzykował twierdzenie, iż strajk jest zerwaniem umowy.

Doczekał się za to energicznej odprawy ze strony wszystkich mówców robotniczych.

Stwierdzono, że p. przedstawiciel Min. Sprawiedl. zdradza niesłychany dyletantyzm socjalny, że przychodzi na posiedzenia nie poinformowany i nie przygotowany, że mówi jak agitator polityczny i że całe jego przemówienie zdradza lekceważenie powagi komisji i chęć poniżenia Sejmu.

Jak w szkole dla analfabetów posłowie musieli pouczać p. Kuczyńskiego, jakie to są normy prawne w Konstytucji polskiej i w już obowiązującem ustawodawstwie w sprawie strajków i zmowy, czyli koalicji, a tow. Ziemięcki prosił przewodniczącego o zwrócenie się do Min. Sprawiedl. z prośbą, aby w celu ciągłości pracy komisyjnej nie przysyłano w jednej i tej samej sprawie coraz to innego reprezentanta.

P. Kuczyński pouczony przez innego reprezentanta Rządu sprostował przy końcu posiedzenia swoje błędne zdanie, tłomacząc się, że nie zrozumiano jego cywilistycznych (prawniczych) wywodów.

Referent pos. Rusinek (Piast, były urzędnik min. pracy) podzielił wprawdzie zdziwienie posłów robotniczych z powodu stanowiska Rządu, ale na wniosek tow. Żuławskiego się nie zgodził.

W konsekwencji został **wniosek odrzucony 14 głosami przeciwko 12-tu.**

Również odrzucono większością głosów wniosek tow. **Regera,** aby w końcowym art. dodać postanowienie, że ustawa ta wygasa z dniem 31 grudnia 1924 r. Cel tego wniosku był taki, aby przyspieszyć uchwalenie niezbędnych ustaw: o koalicji, o rozjemstwie, o radach przemysłowych, o przymusowym stosowaniu wskaźnika drożyźnianego, o pośrednictwie pracy i t. d.

Wieczornica, która miała się odbyć dn. 29 b. m. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, z przyczyn nieprzewidzianych została odwołana.

Posłowie pod nadzorem policyjnym!

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji konstytucyjnej zakończono trzecie czytanie ustawy o zgromadzeniach — z wyjątkiem art. 20, który wywołał namiętną dyskusję. Ten art. 20 dotyczy zgromadzeń poselskich i opiewa, że zgromadzenia poselskie i senatorskie **podlegają wszystkim przepisom ustawy,** a więc mogą być rozwiązywane przez gospodarzy i policję; jedynym przywilejem tych zgromadzeń sprawozdawczych jest to, że nie muszą być wcześniej zgłaszane, o ile ma przemawiać tylko poseł, przyczem jednak „zapytania" wyborców i rezolucje są dopuszczalne. Do tego niesłychanego brzmienia Rząd dorzuca poprawkę zgoła **skandaliczną, że za nadużywanie „zapytań" zgromadzenie ma być rozwiązane.**

Pos. Bagiński z „Wyzwolenia" ostro krytykuje cały artykuł i proponuje nowe brzmienie, według którego władza na poselskiem zgromadzeniu interwenjować nie może, o ile odpowiedzialność bierze na siebie poseł.

Tow. Czapiński stawia inną poprawkę, mianowicie, że zgromadzenia poselskie nie podlegają omawianej ustawie, a interwencja władzy może nastąpić tylko wówczas, jeśli przebieg zgromadzenia bezpośrednio zagraża bezpieczeństwu publicznemu.

Tow. dr. Liberman analizuje szczegółowo proponowane brzmienie artykułu i dowodzi, że prawa poselskie w ten sposób są uszczuplone prawie do zera; proponuje trzecie brzmienie, mianowicie, że reprezentant władzy na zgromadzeniach poselskich nie ma prawa mieszania się do toku obrad.

Zabiera głos reprezentant Rządu, **p. Orzęcki,** którego niewłaściwe zachowanie się na komisji już niejednokrotnie wywoływało niesmak. Tym razem p. Orzęcki przeszedł sam siebie: zaczął udzielać nauk moralnych lewicy i w końcu oświadczył, że stanowisko lewicy jest niesłychane i **prowadzi do konfederacji (??).**

Tego lewicy było już za wiele. Tow dr. **Liberman** kategorycznie oświadczył, przerywając mówcy, że lewica nauk moralnych od reprezentanta Rządu nie potrzebuje i że p. Orzęcki nie umie się zachować w granicach taktu. Skonfudowany reprezentant Rządu poczerwieniał i usiadł.

Referent **ks. Lutosławski** zastrzegł się przeciwko rzekomym „pogróżkom" (?) ze strony lewicy. Ale oświadczył, że **nie upiera się przy swojem brzmieniu** i że gotów je poddać rewizji na specjalnej podkomisji. Komisja zgadza się z wnioskiem referenta i do podkomisji wybiera ks. referenta i tow. **Libermana.**

Następnie dyskusję wywołał artykuł o sankcjach karnych, według którego za przekroczenie omawianej ustawy ma być wymierzona kara 6 tygodni aresztu lub 5 mil. mk. z mnożnikiem drożyźnianym. Tow. **Czapiński** stawia wniosek o skreślenie kary aresztu i pomniejszenie grzywny do jednego miljona marek. Wniosek upada.

W ten sposób komisja zakończyła trzecie czytanie ustawy — z wyjątkiem cytowanego art. o zgromadzeniach poselskich, który będzie rozpatrywany na posiedzeniu piątkowem.

Tow. **Czapiński,** imieniem socjalistów oraz zjednoczonego „Wyzwolenia" oświadcza, iż mieli oni złożyć deklarację **w sprawie całości ustawy,** ze względu jednak na niezałatwienie ważnego art. 20 zastrzegają sobie to prawo złożenia deklaracji na posiedzeniu piątkowem.

Obrady Senatu.

Sesja pierwsza — Posiedzenie 38.

Jeżeli chodzi o ustawy takie, jak zniesienie min. zdrowia, to większości chjeńsko-piastowej Senatu bardzo spieszno do załatwienia sprawy i do nieprzewlekania jej przez dodawanie poprawek. Na wczorajszem posiedzeniu ustawę o zniesieniu min. zdrowia przyjęto bez zmian w brzmieniu sejmowem. Za zniesieniem przemawiał lekarz, prof. Godlewski, oraz ksiądz Albrecht, którzy usunęli na bok wszelkie skrupuły i względy ludzkie i społeczne, obowiązujące w tej tak doniosłej sprawie lekarza i duszpasterza, i powoływali się tylko na konieczności polityczne.

Przeciwko ustawie przemawiał tow. dr. Kopciński, którego przemówienie wywołało na prawicy wielką konsternacje, a referenta, prof. Godlewskiego silnie skompromitowało. Oto tow. Kopciński odczytał artykuł p. Godlewskiego z marca r.b., w którym to artykule senator endecki i przeciwnik obecny ministerjum zdrowia broni energicznie tego ministerjum!

Argumenty przytoczone przez rząd i przez sprawozdawcę, nie są przekonywające — mówił tow. Kopciński. — Nie mógłbym wymowniej bronić swego zdania, aniżeli czyni to sam pan sprawozdawca, prof. Godlewski w artykule, który się ukazał w marcu tego roku. Powiada on, że jeżeli chodzi o oszczędność, to jest to łudzenie samego siebie. Przecież wraz ze zniesieniem ministerjum zdrowia nie można znieść jego agend, może więc chodzić tylko o pensję samego ministra. Na zarzut, że nie wszystkie kraje posiadają takie ministerjum, odpowiada sam prof. Godlewski, że tam, gdzie niema tego ministerjum, istnieje jednak dążenie do utworzenia go, ale co ważniejsze, kraj nasz jest jakgdyby filtrem, przez który przechodzi na zachód epidemja z Rosji. A trudno uwierzyć, ażeby tę rzecz lepiej zrobili prawnicy, którzy przecież w tych rzeczach są ignorantami (Głos na lewicy: Doskonale). Prócz tego kraj nasz jest w innych warunkach, panuje u nas ciemnota ludu, a zatem ministerjum zdrowia musi być także organem wychowawczym.

Jeżeli chodzi o sprawność Rady Ministrów, to dziwną jest rzeczą, że nie obciąża tej sprawności istnienie nowych ministrów, jak ministra reform rolnych i zastępcy prezesa rady ministrów, a obciąża ją tylko minister zdrowia.

Już widzimy, że w Małopolsce od 1 stycznia będą skreślone kredyty na szpitale powszechne. Tak samo skreśla się wydatki na ochronki, opiekujące się dziećmi gruźlicznemi Niewątpliwie gdyby nie brakło głosu ministra zdrowia, rzeczy takie nie byłyby postanowione.

Zarzuca się nam często, że stoimy na stanowisku klasowem, pokazuje się jednak, że i panowie z prawicy na takiem stanowisku stoją, skoro np. w tym wypadku mają na oku tylko swoje potrzeby, a nie potrzeby szerokich warstw i dlatego zdaje się panom, że cała ta kwestja jest mało ważna.

Jeżeliby wbrew moim przewidywaniom Senat jednak przyjął ustawę o zniesieniu ministerjum zdrowia, to jednak uważamy, że agendy jego daleko właściwiej należy przekazać ministerjum opieki społecznej, które już teraz ma wiele spraw, łączących się ze zdrowiem szerokich mas ludności. Dlatego stawiamy ewentualny wniosek o wprowadzenie takiej poprawki do art. 1 tej ustawy (Oklaski na lewicy).

Przeciwko ustawie przemawiał jeszcze sen. Dobrucki (Jedn. Lud.). Prof. Godlewski usiłował się usprawiedliwić, poczem większość rządowa odrzuciła wniosek i poprawkę tow. Kopcińskiego, a ustawę przyjęto bez zmiany.

***

Oprócz ustawy o zniesieniu min. zdrowia Senat uchwalił bez zmian ustawę o zaopatrzeniu inwalidów i ich rodzin.

Kronika parlamentarna.

KOMISJA PARLAMENTARNA Z. P. P. S.

Dziś, o godz. 2 pp. w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie, odbędzie się posiedzenie komisji parlamentarnej Z. P. P. S. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich konieczna.

DJETY POSELSKIE.

Wczoraj konwent senjorów uchwalił, że djety poselskie będą obliczane według najniższego szczebla III kategorji płac pracowników państwowych.

Sprawa ta rozpatrywana również była na popołudniowem posiedzeniu komisji regulaminowej. Komisja załatwiła tę sprawę przychylnie, uzupełniając odpowiednio regulamin.

KOMISJA WOJSKOWA.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej obradowano nad wnioskiem tow. pos. Malinowskiego w sprawie projektu wywłaszczenia gruntów włościańskich, leżących w pobliżu b. fortecy Dęblin, które to grunta mają być wywłaszczone dla celów wojska, oraz w sprawie projektu zdewastowania sadu owocowego i parku przy t. zw. pałacu w gminie Irena.

Po długiej dyskusji, w której brali udział przedstawiciele Rządu, komisja przychyliła się do wywodów tow. Malinowskiego, przyjmując rezolucję, domagającą się, aby Rząd w czasie jaknajkrótszym wysłał do Dęblina specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli M. S. Wojsk., Min. Rolnictwa i Min. Reform Rolnych, celem rozpatrzenia pretensji osób cywilnych i zbadania całokształtu sprawy.

Komisja w ciągu 4 miesięcy winna złożyć Sejmowi sprawozdanie ze swej działalności.

Z KOMISJI ROLNEJ.

Komisja rolna na wczorajszem posiedzeniu po referacie przedstawiciela podkomisji rolnej, ukończyła drugie czytanie projektu ustawy o parcelacji i osadnictwie.

Tow. Kwapiński i pos. Wędziagolski (Z. P. S. L.) sprzeciwili się odbyciu 3 czytania projektu na wczorajszem posiedzeniu i żądali ścisłego zastosowania regulaminu, według którego trzecie czytanie odbyć się może na trzeci dzień po rozdaniu druku z poprawkami, wniesionemi w drugiem czytaniu.

Kronika polityczna.

ZA KARYGODNE WYSTĄPIENIA.

P. gen. Szeptycki, kierownik ministerium spraw wojskowych, ukarał drogą dyscyplinarną rotm. Franciszka Pusłowskiego czterotygodniowym aresztem na odwachu za ogłoszenie w „Głosie Narodu" ubliżającego listu do legjonistów w związku z zajściami krakowskiemi. Równocześnie rotm. Pusłowski został zawieszony w funkcjach czynnego oficera a sprawę jego skierowano do oficerskiego sądu honorowego.

W SPRAWIE WYDALONYCH KOLEJARZY.

Wczoraj do ministra kolei, Nosowicza, udała się delegacja w składzie posłów tow. Kuryłowicza i Żuławskiego, oraz pos. Ciszaka (N.P.R.) w sprawie wydalania pracowników kolejowych. Delegacja przedstawiła szereg zwolnień kolejarzy w szczególności zaś funkcjonarjuszy kół i Zarządów Z. Z. K. Wydalania te pozostają w sprzeczności z zobowiązaniem Rządu.

P. minister oświadczył, że o ile dyrekcje kolejowe nie podały innych motywów, jak „samowolne opuszczenie pracy", to, zdaniem jego, wydaleni pracownicy powinni być napowrót przyjęci. Jeżeli chodzi o „terorystyczną działalność", to wydaleni mogą być tylko ci, którym udowodni się występek, przewidywany w ustawie karnej lub dekrecie o koalicji.

Dla ustalenia dalszego postępowania p. Nosowicz wydelegował dyr. Wróbla, który ma porozumiewać się z tow. Kuryłowiczem.

GEN. SIKORSKI PRZECIWKO „GŁOSOWI GÓRNOŚLĄSKIEMU".

W ostatnich tygodniach odbyła się rozprawa karna w I Izbie Sądu Okręgowego w Katowicach przeciw p. Pawłowi Siegmundowi, b. odpowiedzialnemu redaktorowi czasopisma „Głos Górnośląski" (organ Korfantego) o zniewagę w druku b. prezesa Rady Ministrów, gen. Sikorskiego, na skutek skargi tego ostatniego. W dwuch artykułach p. t. „Towarzysze między sobą" i „Zapomniał wół, jak cielęciem był", autor postawił cały szereg uwłaczających czci gen. Sikorskiego zarzutów na tle rzekomej działalności tegoż na rzecz państw centralnych w czasie wojny.

Sąd, uznając owe artykuły za zniesławiające b. premjera, skazał p Siegmunda na 5 tygodni więzienia z równoczesnem darowaniem kary na zasadzie amnestji.

PRZEDSTAWICIELE NAUKI U PREZYDENTA.

Pan Prezydent Rzplitej przyjął w środę, dn. 28 listopada profesorów uniwersytetu, p. Lutostańskiego i p. Stanisława Michalskiego, którzy przedstawili Panu Prezydentowi ciężkie położenie nauki polskiej i prosili Pana Prezydenta o przyjście jej z pomocą Pan Prezydent oświadczył, że uczyni wszystko, co leży w jego mocy, by przyjść z pomocą instytucjom naukowym.

SPODZIEWANA WIZYTA POSŁÓW AUSTRJACKICH W WARSZAWIE.

W najbliższym czasie mają przybyć do Warszawy członkowie austrjackiego zgromadzenia narodowego: dr. Henryk Mataja, b. austrj. sekr. stanu dla spraw wewnętrznych oraz dr Erwin Waiss, b. austrj. podsekretarz stanu w min. obrony kraj. Obaj parlamentarzyści przybywają do Polski celem zapoznania się z naszymi stosunkami gospodarczymi i politycznymi.

Echa strajku powszechnego.

KUTNO.

(Korespondencja własna)

W niedzielę, dn. 11 listopada, odbył się u nas na rynku publiczny wiec P. P. S. Tow. Chudy zagaił posiedzenie, udzielając głosu tow. posłowi Śledzińskiemu, który w półtoragodzinnem przemówieniu przedstawił przebieg ostatniej krwawej walki strajkowej. Jednogłośnie została przyjęta rezolucja, domagając się ustąpienia obecnego rządu, szkodliwego dla całego państwa. Zebrani domagają się surowego śledztwa w sprawie wypadków w Krakowie, Tarnowie i Borysławiu i surowego ukarania winnych przelewu krwi i zabójstwa dziesiątków robotników.

Z OKRĘGU BIAŁA - ŻYWICE

(Korespondencja własna).

Strajk generalny miał w okręgu imponujący i spokojny — przebieg. Strajkowały wszystkie fabryki w Bielsku, w Żywieckiem, Andrychowskiem. Po strajku robotnicy spokojnie wrócili do pracy—karni i z całą świadomością sytuacji.

Po strajku O. K. R., zorganizował szereg poselskich wieców celem poinformowania robotników o przebiegu wypadków i sytuacji politycznej. 11-go listopada na olbrzymim, wielotysięcznym wiecu pod gołym niebem, w **Andrychowie** referowali pos Śledziński i Pająk. W **Bielsku** odbyło się ogromne zgromadzenie w dniu następnym w domu robotniczym, referowali znowu tow. pos. Śledziński oraz miejscowi towarzysze.

W niedzielę 18 b. m. odbył się wielki wiec w **Żywcu** pod przewodnictwem tow. Durczaka; referowali tow. tow. pos. Czapiński i Pająk. W **Bielsku** odbył się wielki wiec 19 b m..

Oszczercza akcja endecka wywołuje wszędzie żywe oburzenie. Słowa referentów o szacunku dla żołnierzy, jako obrońców ojczyzny, znajdują gorący poklask, z oburzeniem natomiast pod adresem rządu słuchają zebrani o poniżaniu żołnierza przez sprowadzanie go do roli narzędzia porachunków klasowych. Rezolucje stwierdzające całkowitą winę rządu, uchwalono wszędzie jednomyślnie.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

✝ ś. p.

Elżbieta Szczygielska

Pracownica Firmy „M. Zbijewski“.

Zmarła w dn. 27 listopada przeżyła lat 19. Eksportacja zwłok nastąpi w piątek 30 b. m. o godz. 12 i pół z kaplicy szpitala Dzieciątka Jezus o czem zawiadamiają krewnych i znajomych

BRAT i SIOSTRY.

TELEGRAMY.

Przesilenie rządowe w Niemczech trwa

NOWA KANDYDATURA STEGERWALDA NA KANCLERZA.

Wiedeń, 28 listopada. — (P. A. T.). „Neue Freie Presse“ donosi z Berlina. Późnym wieczorem wzrosło prawdopodobieństwo utworzenia bloku mieszczańskiego łącznie z niemieckimi narodowcami. Największe szanse na stanowisko kanclerza ma były pruski prezes ministrów Stegerwald.

Berlin, 28 listopada. — (P. A. T.). Prezydent Rzeszy odbył dziś z posłem Stegerwaldem naradę, w czasie której zaproponował mu utworzenie gabinetu. Poseł Stegerwald zastrzegł sobie czas dla udzielenia definitywnej odpowiedzi.

POROZUMIENIE NACJONALISTÓW Z PARTJAMI CENTRUM.

Berlin, 28 listopada. (PAT.). Rokowania pomiędzy partjami mieszczańskiemi a niemieckimi narodowcami w sprawie utworzenia gabinetu doprowadziły do przyjęcia postawionych przez partje mieszczańskie warunków przez wszystkie stronnictwa z wyjątkiem demokratów, którzy dziś dopiero zajmą w stosunku do tej ugody stanowisko. Niektóre dzienniki twierdzą, że demokraci w ewentualnym bloku udziału nie wezmą, inne natomiast dzienniki mówią o neutralnem stanowisku demokratów. Nazwisko Stegerwalda, jako kandydata na kanclerza jest w dalszym ciągu wymieniane.

ROKOWANIA ZE STRONNICTWAMI.

Berlin, 28 listopada. — (P. A. T.). W ciągu dnia Stegerwald konferował z przedstawicielami stronnictw, głównie zaś z demokratami i nacjonalistami. O rezultacie tych rokowań niema żadnych szczegółów. Wiadomości o objęciu przez Stresemanna teki spraw zagranicznych należy uważać za problematyczne.

STANOWISKO DEMOKRATÓW.

Berlin 28 listopada. — (P. A. T.). Frakcja partji demokratycznej powzięła rezolucję, domagającą się udziału w gabinecie Stegerwalda.

SYTUACJA NIEWYJAŚNIONA.

Wiedeń, 28 listopada. (PAT). „Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi, że przyjęcie przez Stegerwalda misji tworzenia gabinetu nie jest jeszcze pewne. Stegerwald zażądał od frakcji demokratycznej oświadczenia się co do jego ewentualnego gabinetu. Frakcja demokratyczna uchwaliła odmówić udziału w gabinecie Stegerwalda, dopóki niemieccy narodowcy nie oświadczą wyraźnie, że będą kontynuowali politykę gabinetu Stresemanna w sprawie prowincji nadreńskiej i Zagłębia Ruhry. Wobec tego, że ze strony niemieckich narodowców nie złożono w tym kierunku jasnego oświadczenia, nie należy oczekiwać przystąpienia demokratów do większości, na której pragnie się oprzeć gabinet Stegerwalda. Ze względu na stanowisko demokratów jest wątpliwem, czy dojdzie do skutku blok mieszczański.

Wiadomości z Niemiec.

SOCJALIŚCI NIEMIECCY PRZECIW KOMUNISTOM.

Berlin, 28 listopada. — (P. A. T.). Jak donosi „Vorwärts“, zarząd partji socjalistycznej przyjął wczoraj następującą rezolucję: Niemiecka partja komunistyczna na rozkaz Moskwy przygotowuje potężny atak na konstytucję niemieckiej republiki. Wobec tego partja socjalistyczna, która dąży do socjalizmu na drodze konstytucyjnej, oświadcza, że odrzuca wszelką, czy to polityczną, czy to organizacyjną ugodę z niemiecką partją komunistyczną.

STARCIA Z KOMUNISTAMI.

Berlin, 28 listopada. (PAT). Po demonstracjach w Lustgartenie doszło ponownie w centrum miasta do starć z komunistami, przyczem policja zmuszona była użyć broni palnej i pałek gumowych. Kilka osób zostało rannych, w tem 3 urzędników policyjnych. Aresztowano 77 osób. Wezwania partii komunistycznej posłuchali tylko bezrobotni

Berlin, 28 listopada.— (P. A. T.). „Lokal-Anzeiger“ donosi, ze Stuttgartu, że zastrzelony tam został wachmistrz policji Tschersch, w chwili gdy chciał rozwiązać zgromadzenie komunistów. Sprawcy zamachu zbiegli.

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW.

Berlin, 28 listopada. — (P. A. T.). Prefektura policji donosi, iż w związku z wczorajszemi aresztowaniami aresztowano 77 komunistów, między którymi znajduje się Róża Wolfstein, posłanka do sejmu pruskiego. Większość aresztowanych pociągnięta będzie do odpowiedzialności sądowej za zakłócenie porządku publicznego.

LOSY ZEIGNERA.

Berlin, 28 listopada. (PAT). Sejm saski przyjął wczoraj jednogłośnie wniosek partji ludowej, żądający powołania specjalnej komisji śledczej dla zbadania działalności urzędowej byłego prezydenta ministrów, dr. Zeignera.

Sprawa odszkodowań.

Z KOMISJI REPARACYJNEJ.

Wiedeń, 28 listopada. (PAT). „Neue Freie Presse“ donosi z Paryża: Komisja reparacyjna odbyła we wtorek zwykłe posiedzenie, na którem zajmowała się bieżącemi sprawami. Na następnem posiedzeniu, które się odbędzie w piątek, zacznie się wielka dyskusja w sprawie komitetu rzeczoznawców, który ma zbadać zdolność płatniczą Niemiec oraz w sprawie układów dusseldorfskich. W kołach komisji sądzą, że narady zakończą się kompromisem, ponieważ Francja, jak i Anglja mają szczery zamiar uniknięcia rozłamu w łonie koalicji.

ANGLJA PRZECIW UKŁADOM DUSSELDORFSKIM.

Wiedeń, 28 listopada. (PAT.). „Neue Freie Presse“ donosi z Londynu: W Foreign Office odbyły się narady rzeczoznawców prawniczych i finansowych, celem zajęcia stanowiska przez Anglję wobec układów, zawartych przez Francję i Belgje z przedsiebiorcami niemieckimi w zagłębiu Ruhry. Słychać — kontynuuje dalej wspomniany dziennik — że Bradbury, z polecenia rządu angielskiego, będzie na piątkowem posiedzeniu komisji reparacyjnej bronił stanowiska, że układy düsseldorfskie są nielegalne. Anglja — według informacji „Neue Freie Presse“ — ewentualnie odwoła się do haskiego trybunału rozjemczego z żądaniem zbadania prawomocności postępowania Francji i Belgji oraz francuskiej interpretacji art. 18 traktatu pokojowego.

Sprawa Tangeru

Paryż, 28 listopada.— (P. A. T.). Według pochodzących ze źródeł angielskich wiadomości, prace zwołanej do Paryża konferencji dla ustalenia statutu Tangeru są naogół zgodne z rezultatami poprzednich narad, których postanowiono nie ogłaszać. Tanger i jego okolice stanowić będą nadal nierozdzielną część cesarstwa Marokańskiego pod suwerenną władzą sułtana, zgodnie z projektami tezy francuskiej. Miasto Tanger podlegać będzie administracji międzynarodowego zgromadzenia, nad którem ustanowiona zostanie rada nadzorcza, składająca się z przedstawiciela sułtana i konsulów mocarstw zainteresowanych. W strefie hiszpańskiej przeprowadzone zostaną **zmiany granicy na korzyść Hiszpanji.**

O długi wojenne.

Paryż, 28 listopada. (PAT). Pisma donoszą z Waszyngtonu na podstawie informacji półoficjalnych, iż rząd Stanów Zjednoczonych nie zamierza w obecnej chwili wywierać nacisku na Francję i Włochy w sprawie zapłaty długów wojennych, zaciągniętych w Stanach Zjednoczonych.

Możliwość strajku powszechnego w Austrji.

Wiedeń, 28 listopada. (PAT). Z powodu groźby strajku powszechnego w Austrji, kanclerz dr. Seipel zaprosił do siebie przedstawicieli przedsiębiorstw i zaproponował im ponownie wszczęcie rokowań z przedstawicielami robotników. Przedstawiciele przedsiębiorców zgodzili się na tę propozycję, wobec czego kanclerz wezwał przedstawicieli robotników do podjęcia rokowań.

Stosunki włosko-sowieckie.

Rzym, 28 listopada. (PAT.). Gavazzi udał się powtórnie do Moskwy w towarzystwie Marinotti'ego, dyrektora Sté Industriale per il Comercio per l'Estero oraz przemysłowca, Gian Franco Tosi z Medjolanu. Delegaci zakomunikowali Sowietom, że rząd włoski uzna je de jure wzamian za koncesje węglowe w Donieckiem Zagłębiu i za koncesje naftowe w Dagestańskim Okręgu, a tymczasem misja sowiecka w Rzymie dostała upoważnienie do założenia swych ekspozytur w wielu miastach włoskich. Pierwsza taka ekspozytura powstała już w Genui, gdzie odbyło się oficjalne przyjęcie okrętu „Transbalt“ pod flagą sowiecką. Okręt ten przywiózł ładunek 12 tysięcy ton drzewa i węgla.

Wiadomości telegraficzne.

— „Salzburger Korespondent“ donosi z Hof-Gastein, że dziś rano odczuto dość silne trzęsienie ziemi, trwające kilka sekund. Przed trzęsieniem i po niem było słychać silne huki.

— Pierwsza polska stocznia w Gdyni dokonała podniesienia z wody do doków stoczni rybackiego statku 80-tonowego, celem przygotowania go do kampanji zimowej.

— W Krakowie zmarł wczoraj w szpitalu rotmistrz 8 pułku ułanów Łukasiewicz Franciszek, wskutek ran odniesionych dn. 6-go b. m.

— Utworzenie banku duńsko-rosyjskiego w Kopenhadze jest bliskie urzeczywistnienia.

Ruch robotniczy

Z życia partji

W czwartek, dn. 29 b. m.

Dzielnica Mokotowska. O godz. 5½ w lokalu dzielnicy, Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Marymont. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Libawska dom Mroczkowskiego, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

W piątek, dn. 30 b. m.

Dzielnica Grochowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Kobielska 15, tow. S. Kowalew wygłosi odczyt n. t. „Społeczna polityka socjalizmu“.

Dzielnica Powiśle. O godz. 6 w lokalu dzielnicy, Solec 68, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków dzielnicy, na którem tow. Hołówko wygłosi odczyt.

Kolejowa Organizacja P. P. S. o godz. 6 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Koło Gazowników P. P. S. o godz. 7 w lokalu dzielnicy Wola-Czyste, Wolska 44, odbędzie się zebranie koła.

Dzielnica Powązki — o godz. 7 wiecz. w lokalu Okopowa 30, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Czerniakowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Czerniakowska 193, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego

Dzielnica Wola-Czyste. O godz. 6 wiecz. w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie Komitetu.

Koło Drukarzy P.P.S. W niedzielę, dn. 2-go grudnia, w lokalu dzielnicy Jerozolimskiej, Chłodna 41, odbędzie się zebranie Koła Drukarzy, na którem tow. Adam Szczypiorski wygłosi referat o sytuacji politycznej

Ruch zawodowy

Związek pracowników miejskich w Polsce. W czwartek, dn. 29 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się plenarne posiedzenie Zarządu Gł. Związku pracowników miejskich w Polsce. Wszyscy członkowie Zarządu Gł. proszeni są o przybycie do lokalu Związku przy ul. Wareckiej 7.

Związek Zaw. Robotn. Przem. Włóknistego (Wolska 54). W czwartek, dn. 30 b. m., o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie robotników szmunych.

Ruch kult.-oświatowy.

„Walki społeczne w Anglji“. Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej urządza w 5 audytonjum Wolnej Wszechnicy Polskiej, Śniadeckich 8, II piętro, odczyt prof. Gumplowicza p. t. „Walki społeczne w Anglji“. Odczyt odbędzie się we wtorek, dn. 4 grudnia, a nie w czwartek, dn. 29 b. m., jak mylnie było ogłoszone. Wstęp dla wszystkich Bilety nabywać można u kol. Garlickiego codziennie od 5 — 7, w lokalu T. U. R., Warecka 7, I piętro.

T. U. R.

W niedzielę, dn. 16 grudnia, o godz. 12 w południe w sali T-wa Hygienicznego, Karowa 31, odbędzie się Akademja Robotnicza ku czci zamordowanego pierwszego prezydenta Państwa, Gabrjela Narutowicza.

Bliższe szczegóły Akademji zostaną podane w następnych numerach „Robotnika“

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 3 600 000
Franki francuskie 294.000
Belgja 167 000
Londyn 17 775 000
Praga 104 750
Szwajcarja 632.000
Wiedeń 50 50
Włochy 156 000
Fr. złoty 695.000

KRONIKA.

STAN POGODY.

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie — 1,0, najniższa — 6,0

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Najpierw chmurno, mglisto, mroźno (na południu kraju nieco cieplej); potem śnieg, wiatry z kierunków północnych.

Komitet Kasy im. Mianowskiego podaje do wiadomości że Departament Badań Naukowych i Przemysłowych Angielskiego Ministerjum Spraw Zagranicznych przesłał Kasie za pośrednictwem Ligi Narodów pismo w którem proponuje przesyłanie swych wydawnictw na zamianę z wydawnictwami instytucji i towarzystw naukowych polskich. Instytucje które chciałyby uczestniczyć w wymianie wydawnictw, zechcą się zgłosić do Kasy im. Mianowskiego. Bliższych informacji udziela biuro Kasy, gdzie można przejrzeć listę wydawnictw wspomnianego Departamentu.

Rocznica Listopadowa. Na uroczystym obchodzie rocznicy listopadowej, organizowanym przez Zarząd Obwodu Związku Strzeleckiego Wielka Warszawa, wygłoszą przemówienia p.p. Medard Downarowicz i Mieczysław Limanowski. Bilety do nabycia w Komendzie Obwodu Wielka Warszawa, Al. Jerozolimskie 27 — 3 i przy wejściu.

Warszawa — Bukareszt — Konstanca. Dyrekcja Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że od dnia 1 grudnia r. b. w pociągu pospiesznym Nr. 903, odchodzącym z Warszawy Gł. o godz. 20, 00 do Lwowa, będzie w obiegu wagon 1 i 2 klasy, przeznaczony dla komunikacji bezpośredniej Warszawa — Konstanca przez Dęblin, Lublin, Rozwadów, Lwów, Stanisławów Śniatyn i Bukareszt.

Podwyżka taryfy kolejowej. W związku z nową 100% podwyżką taryf kolejowych ceny biletów I, II i III klasy na pociągi zwyczajne będą następujące: Do Krakowa I kl. — 4,636,800; II — 3,091,200; III — 1,544,000. Do Lwowa: I kl. — 9,717,600; II — 6,278,400; III — 2,139,200. Do Poznania: I kl. — 4,896,000; II — 3,264,000; III — 1.632,000. Do Gdańska: I kl. — 5,495,400; II — 3,673,600; III — 1,831,800 Do Katowic: I kl. — 4,204,800; II — 2,803,200; III — 1,401,600. Do Łodzi: I kl. 2,016,000; II — 1,334,000; III — 672,000.

Odwołanie pociągów. Dyrekcja Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że z powodu małej frekwencji podróżnych, odwołuje się, poczynając od dn. 1 grudnia r. b., następujące pociągi pasażerskie: 1) odchodzący o godz. 19,45 z dworca Głównego w Warszawie pociąg pospieszny Nr. 703 do Wilna; 2) przybywający o godz. 10,43 na dworzec Główny w Warszawie pociąg pospieszny Nr. 704 z Wilna; 3) odchodzący o godz. 20,50 z dworca Głównego w Warszawie pociąg pospieszny Nr. 801 do Stołpców, wychodzić będzie z Warszawy tylko dwa razy w tygodniu, mianowicie we wtorki i piątki; 4) powrotny pociąg pospieszny Nr. 802 ze Stołpców przybywać będzie do Warszawy na dworzec Główny tylko dwa razy w tygodniu w czwartki i niedziele.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Pobudki nowej sztuki. W piątek, dn 30 b.m., o godz. 8 wiecz. w Klubie Artystycznym (hotel Polonia, Al. Jerozolimskie 39) odbędzie się odczyt Adama Dobrodzickiego na temat: Pobudki nowej sztuki Dochód przeznaczony na Bratnią Pomoc uczniów Szkoły Sztuk Zdobniczych i Malarstwa.

WYPADKI.

Po roku pracy. W pracowni jubilerskiej Stefana Lipowskiego przy ul. Trębackiej Nr. 9 pracował od roku w charakterze jubilera 28-letni Apolinary Dyrlacz. Z pracownika swego Lipowski był zupełnie zadowolony. Onegdaj wieczorem Dyrlacz zgłosił się do stróża tego domu, wziął od niego klucz, otworzył pracownię i po kilkunastominutowym pobycie tam, wychodząc oddał klucz z powrotem. Wczoraj rano, gdy Lipowski przyszedł do pracowni, zastał kasetkę stalową opróżnioną z 20 sztuk biżuterji i sztabki złota. Ponieważ Dyrlacz nie przyszedł więcej do pracy i nie zastano go w mieszkaniu rodziców, przeto ustalono, że on jest sprawcą tej kradzieży Poszkodowany właściciel pracowni oblicza straty przeszło na miljard mk.

Rabunek w pociągu. W pobliżu stacji Włochy pod Warszawą do pociągu idącego z Zakopanego do Warszawy do przedziału w wagonie II klasy, wskoczyło dwuch opryszków. Jeden z nich porwał walizkę pasażerki, Ryfki Narodowskiej, poczem rabusie rzucili się do ucieczki. Na alarm ograbionej służba kolejowa pociąg zatrzymała. Jadący tym pociągiem posterunkowy policji, Wągrowski, pogonił za opryszkami, lecz ci korzystając z ciemności, zbiegli. Nazajutrz o. g. 5 rano ten sam posterunkowy, obchodząc teren kolejowy, zauważył w oddali dwuch podejrzanych mężczyzn. Jeden z nich szedł po wale, drugi zaś z walizką, na widok policjanta ukrył się w rowie. Wkrótce podejrzani rzucili się do ucieczki w dwie strony. Post Wągrowski pogonił za uciekającym z walizką, przyczem dał dwa strzały z rewolweru, lecz chybił. W rezultacie policjant ujął uciekającego i odprowadził na posterunek I komisarjatu kolejowego. Tam ustalono, że jest to Feliks Krupa, zawodowy złodziej. Walizkę oddano właścicielce.

Skutki ślizgawicy. Na ul. Ogrodowej przed domem Nr. 71 pośliznął się, upadł i doznał pęknięcia jabłka w kolanie malarz, 51-letni Stanisław Burkiewicz. Pogotowie przewiozło poszkodowanego do szpitala Dzieciątka Jezus.

Z sądów.

Sprawa atamana Machny.

Śledztwo sądowe w drugim dniu rozpraw procesu osławionego atamana Machny, kochanki jego oraz dwu jego współtowarzyszów, oskarżonych z art. 102 kod. karn. o należenie do spisku, mającego na celu wywołanie powstania w t. zw. Wschodniej Galicji, aby w porozumieniu z Sowietami oderwać tę połać ziemi od Rzeczypospolitej Polskiej, zwolna postępuje naprzód.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy pod przew. sędziego Grzybowskiego przesłuchał cały szereg świadków, których zeznania odmalowywujące obraz barbarzyńskich rzezi Polaków, urządzanych przez machnowców na Ukrainie w latach 1919 — 1921, wywołały duże wrażenie na sali, nie uwydatniając zgoła okoliczności, mających istotne znaczenie dla rozpatrywanego procesu politycznego.

Jedynie istotne znaczenie dla sprawy posiadały zeznania nadkomisarza policji, Piątkiewicza, a w szczególności głównego świadka oskarżenia, Adolfa Krasnowolskiego Świadek ten, jako były szofer Machny w Rumunji, a następnie towarzysz z obozu internowanych w Strzałkowie, później zaś konfident naszej policji politycznej, w półtoragodzinnem zeznaniu przedstawia sądowi historję komunikowania się Machny z obozu w Strzałkowie za pośrednictwem świadka, rzekomo wiernego Machnie, z misją bolszewicką w Warszawie, w celu wywołania powstania we Wschodniej Galicji.

Świadek ten, zdradzający zresztą niski poziom inteligencji, wzięty w krzyżowy ogień pytań obrony, w zeznaniach swych się plącze, nie mogąc np. wyjaśnić kwestji dlaczego nie komunikował władzom polskim, choć działał z niemi solidarnie przeciw Machnie, iż stara się o udzielenie mu amnestji przez bolszewików. Z drugiej znów strony świadek ten miał zamiar opuścić Polskę i udać się do Rumunji.

Dla ścisłości zaznaczyć należy, iż Machno często na rozprawie głos zabiera, udzielając obszernych wyjaśnień, zmierzających do wykazania, iż banda jego podlegała ścisłej dyscyplinie wojskowej, co wyłączałoby możliwość popełniania przez „machnowców" krwawych rzezi, gwałtów i rabunków.

Ta ostatnia strona działalności Machny i jego bandy zarysowała się w świetle zeznań świadków bardzo silnie, natomiast ciężki zarzut przestępstwa politycznego na szkodę Polski nie został dotychczas wyraziście skrystalizowany.

Dziś dalszy ciąg badania świadków i opinja biegłych. Wyrok zaś spodziewany jest w piątek.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Halka". Jutro „Żydówka". W sobotę „Tannhaüser".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Warszawianka" i „Sędziowie". **W piątek przedstawienie popularne po cenach do połowy zniżonych „Dziadów".**

Reduta. Dziś rocznica założenia teatru; grany będzie dramat Żeromskiego „Ponad Śnieg". W piątek „Turoń".

Teatr Letni. Dziś i jutro „Papa".

Teatr Polski. Codziennie „Wiera Mircewa". W próbach komedja Wacława Grubińskiego p.t. „Lampa Aladyna".

Teatr Komedja. Codziennie „Bęben".

Teatr Mały. Dziś i jutro „Sześć postaci scenicznych w poszukiwaniu autora".

Operetka Wodewil. Codziennie „Dorina".

Teatr Nowości. Codziennie „Katia tancerka".

Teatr Praski. Dziś „Bolszewik i kucharka".

Teatr Qui-Pro-Quo. Dziś powtórzenie wczorajszej premjery. W programie doskonały sketch p. t. „Chaplin i Kabus" i in.

Teatr „Stańczyk". Dziś powtórzenie programu 35-go p. n „Telefon 130-90".

Teatr im. Fredry. Dziś „Złodziej i jego mecenas".

W lokalu Związku Autorów Dramatycznych odbyło się drugie z rzędu w sezonie bieżącym zebranie, w którem wzięło udział około czterdziestu pisarzy dramatycznych, krytyków, dyrektorów teatrów, reżyserów i malarzy dekoracyjnych.

Przewodniczył zebraniu p. Lorentowicz. Przedmiotem obrad był konkurs Teatrów Miejskich oraz projekt polskich przedstawień teatralnych na paryskiej wystawie Sztuki Stosowanej w 1925 r Referentem pierwszego punktu był p. Boy-Żeleński, referentem drugiego — p. Dobrodzicki.

W bardzo ożywionej dyskusji uczestniczyli: dyr. Departamentu Kultury i Sztuki, p. Skotnicki, dyr. Szyfman, dyr. Osterwa, p.p. Krzywoszewski, Miłaszewski, Kończyński, Gorczyński, Beylin, Breiter, Irzykowski, Brumer, Ordyński, Siedlecki, Węgierko i inni.

TEATR STAŃCZYK.

Program XXXV.

Po ostatniej premjerze stańczykowej mimowoli nasuwa się pytanie: czyżby Stańczyk obawiał się, by odpowiednie czynniki nie zajęły się sprawą bezpieczeństwa... jego schodów.

Gdzież są dawne premjery pełne „aktualji", gdzież się podziała przedziwna broń satyry? Gdzieś tam wśród tekstu mignie cień aluzji „politycznych" — i niknie, jakby zalękniony echem niedawnych przejść bratniego teatrzyku

Sam zresztą program XXXV jest całkiem niezły. Można się nim zająć, można się nawet pośmiać serdecznie... tylko, że to już nie to — inny rodzaj humoru króluje na stańczykowej scenie.

Zresztą, jeżeli na scenie tej jest Rentgen, Tom, lub też Bolcio Kamiński, to publiczność musi już się dobrze bawić. Pan Tom jest niezrównany w swoich monologach, Bolcio Kamiński kokietuje z pod grzyba — pan Rentgen, jak zawsze, po kilkakroć musi powracać na scenę, wywoływany owacyjnie.

Świetnym numerem programu był tym razem występ p. Orwida, którego wykład o kobiecie wywoływał co chwila wybuchy szalonego śmiechu.

Urozmaiceniem przedstawienia były piosenki p. Halmirskiej, Zabiełło, a także efektowne tańce p Broniszewskiej i p. Petri.

Ika.

POKWITOWANIA.

Na „Reden"

Zebrane ze składek dobrowolnych pracowników Kasy Chorych w Olkuszu mk. 3,625,000. Wydział powiatowy Sejmiku Opatów mk. 2 miljony. Zw Pracowników Miejskich: a) Szpital Starozakonnych na Czystem mk. 5 miljonów; b) Wydział IX, Szkolny, mk. 500 tys.

Na „Cytadelę".

Szkoła Powszechna Nr. 14, nauczycielka i uczennice kl. VI mk. 122 tys. Oddział IV Szkoły Kolejowej w Skierniewicach mk. 150 tys.

Na „Linotyp".

Adw. Tomaszewski mk. 1 miljon. F. i T. Perlowie mk. 500 tys. Fenert z Lublina mk. 50 tys.

Na Inwalidów.

Robotnik z warszawskiej Olejarni mk. 50 tys.

Na Pogotowie.

Pracownik firmy „Ursus" za ubliżenie ogółowi mk. 500 tys.

WYROK.

Wyrok Sądu Pokoju w Kozienicach. Obecni: Sędzia Pokoju K. Męczyński, Ławnicy W. Pierzchalski i W. Sobieszek, W Z. Sekretarza E. Rokicki po rozpoznaniu w dniu 6 czerwca 1923 r. na publicznym posiedzeniu sprawy z oskarżenia właścicieli domów w mieście Kozienicach, z Radomskiej, wdowy Bronisławy Zagoździńskiej i Wacława Zagoździńskiego w paskarstwie i zważywszy, że jak wynika ze śledztwa sądowego, przeprowadzonego w dniu dzisiejszym: przyznań samych oskarżonych, zeznań zaprzysiężonych świadków i ekspertów, — roczna wartość komornego w czerwcu 1914 roku za mieszkanie w domu Bronisławy Zagoździńskiej wynosiła 160 rb. (z podwyżką 100% = 692 mar.), zażądała zaś od Doktora Rzążewskiego taż Zagoździńska w lutym 1923 r. 1.080.000 mar. rocznie, a za mieszkanie, zajmowane w tymże czasie przez urzędnika p. Luba, zamiast 432 mar. rocznie właściciel domu Wacław Zagoździński od lata 1921 r. pobierał od tegoż p. Luby po 7.200 mar. a drogą ciągłych wyrządzanych przykrości, systematycznie do wiosny 1923 r. wymusił podwyższenie komornego do 15.000 marek miesięcznie, — w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej na zasadzie art. 119, 122 U. P. K., 19, 23 i 32 Ustawy o lichwie z d. 2|VII 1920 r. i 62 art. Przep. o koszt. zawyrokował: Bronisławę Zagoździńską, lat 62, i Wacława Zagoździńskiego, lat 58, za winnych nadmiernego żądania i pobierania cen za wynajmowane przezeń mieszkania w ich domach, uznaje i na karę grzywny w kwocie po 500 000 mar. a w razie niezamożności po 3 (trzy) miesiące aresztu, tudzież po 50 tysięcy opłat sądowych skazuje, ze skutkami w art. 32 tejże ustawy przewidzianymi. Wyrok nie ostateczny. Termin i porządek zaskarżenia ogłoszony.

Sędzia Pokoju (—) **K. Męczyński.**
Ławnicy: ((—) **Sobieszek.**
((—) **Pierzchalski.**

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. Borski. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.